

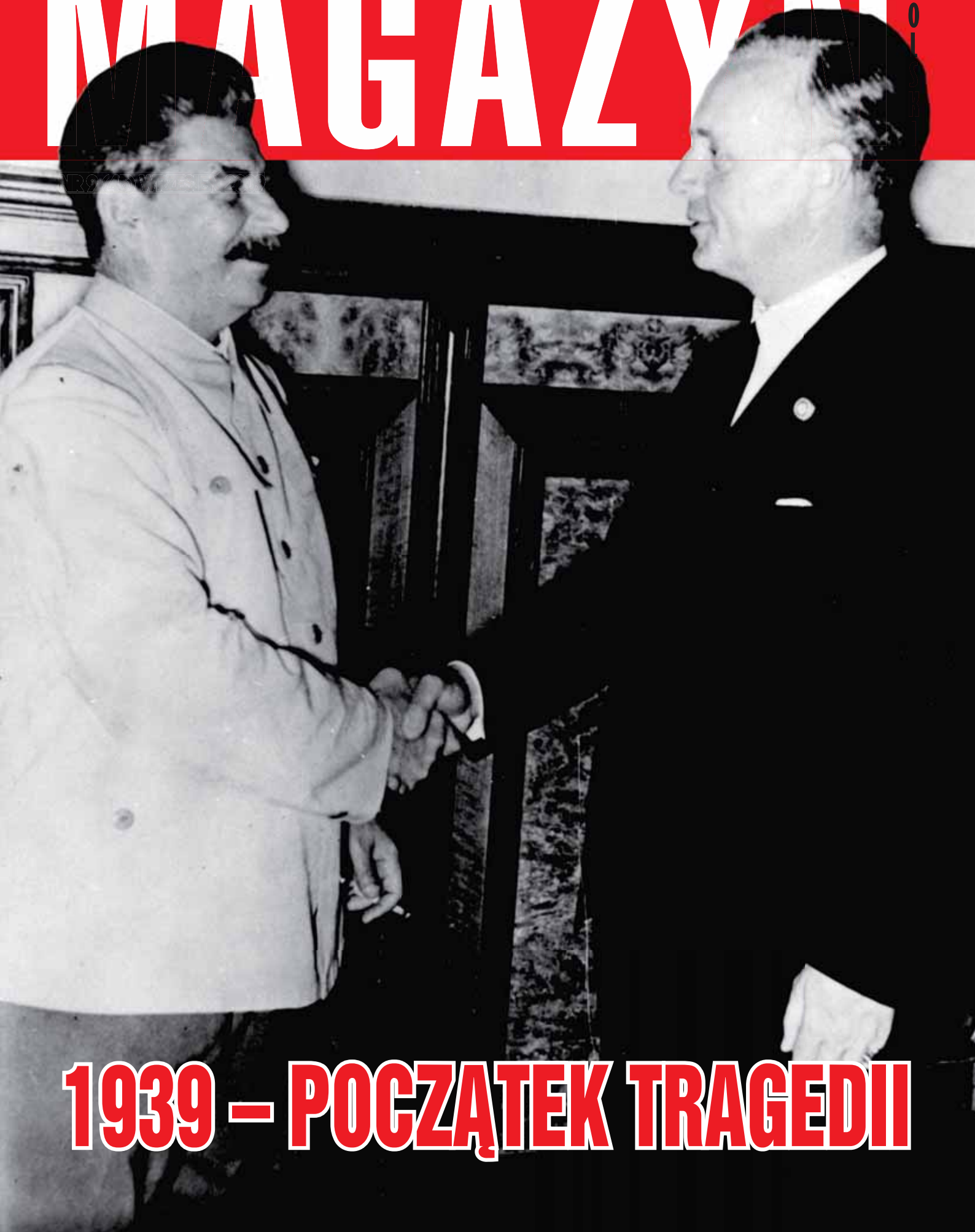
PAMIĘĆ O BOHATERACH

PAMIĘĆ WRZEŚNIA

TO, CO NAS ŁĄCZY

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN



1939 – POCZĄTEK TRAGEDII

Ogólnokrajowy miesięcznik SZ "Związek Polaków na Białorusi" - Założony w roku 1992 - Wydawany na uchodźstwie od roku 2005

MAGAZYN

POLSKI

NR 9 (45) WRZESIEŃ 2009

OD REDAKTORA

- 1 Historia jak propaganda
- 2 Kalejdoskop

FOTOFAKT

- 8 Obchody Września

ZPB

- 10 «Lato z Polską» w Dąbrowie Górniczej
- 11 Dom Polski im. Andrzeja Stelmachowskiego
- 13 Nowy rok szkolny
- 14 Pamięć Września
- 16 «Nawoźnicy» zamiast «łucznikowców»
- 21 Farsa, a nie wybory

BIAŁORUŚ

- 24 Rzeczywistość statystyczna
- 29 $2 + 2 = 5$

SACRUM

- 31 Benedykt XVI w Czechach: «Dzieci są przyszłością i nadzieją ludzkości»
- 32 Uroczystości w Wojstomiu
- 34 Moja opieka i obrona

HISTORIA

- 36 1939 - początek tragedii

KULTURA

- 42 To, co nas łączy
- 43 Pamięć o bohaterach

ALE JAZDA!

- 44 O przyjaźni

ADRES DO KORESPONDENCJI:
skrytka pocztowa 107,
230025, Grodno, Białoruś.
magazyn.polski@gmail.com

REDAKTOR NACZELNY:
Igor BANCER, ibancer@wp.pl
tel. +375-29-7850387

PRENUMERATA POLSKA:
Fundacja Wolność i Demokracja,
ul. Wiejska 13/3
00-110, Warszawa
tel. (22) 622-77-01

MAGAZYN POLSKI jest ogólnokrajowym miesięcznikiem Społecznego Zjednoczenia «Związek Polaków na Białorusi». Założony w roku 1992, od roku 2005 jest wydawany na uchodźstwie.

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych. Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji tekstów otrzymanych oraz ich tytułów.



Pamięć Września

W ramach zorganizowanych przez Stowarzyszenie «Wspólnota Polska» uroczystych obchodów 70. rocznicy agresji Rosji sowieckiej na Polskę w dniach 17-19 września odbyło się w Polsce, między innymi w Gdańsku oraz Warszawie, kilka spotkań z udziałem członków i kierownictwa ZPB oraz żołnierzy AK z Białorusi.

str. 14



Rzeczywistość statystyczna

Po raz drugi w suwerennej Białorusi w dniach 14-24 października 2009 roku zostanie przeprowadzony powszechny spis ludności. Wydarzenie to nie należy do codziennych, dla każdego państwa ma szczególne znaczenie zarówno społeczno-gospodarcze, jak i polityczne.

str. 24

OKŁADKA: MAGAZYN POLSKI NA UCHODŹSTWIE



MAGAZYN Polski jest wydawany ze środków Senatu Rzeczypospolitej Polskiej



MAGAZYN Polski jest wydawany przy wsparciu Fundacji «Wolność i Demokracja»

Historia jak propaganda

1 września 2009 roku po raz kolejny pokazał, że współczesna historia stała się polem do lansowania najrozmaitszych, nawet najbardziej rewizjonistycznych doktryn politycznych oraz ideologicznych.



Coraz częściej historia z zespołu wiedzy o naszej przeszłości przemienia się w zespół lęków, uprzedzeń i mitów, które nie są oparte na obiektywnych faktach i badaniach, tylko opierają się na domniemaniach, insynuacjach i wiążą się nierozzerwalnie z poglądami politycznymi tego, kto je głosi. Im dalej od wydarzeń historycznych – tym trudniej jest zweryfikować, czy podawany do naszej wiadomości opis dziejów rzeczywiście jest zgodny z prawdą, czy jest jedynie jej zmodyfikowaną wersją.

Im bliżej było kolejnej rocznicy wybuchu drugiej wojny światowej, tym większe wokół niej robiło się zamieszanie. Dotyczy to przede wszystkim pozycji Rosji, która mimo oczywistych faktów i świadectw historycznych na wszelkie sposoby próbowała zdjąć z siebie odpowiedzialność za to, co się wydarzyło we wrześniu 1939 r. Zgodnie z najlepszymi wzorcami propagandy nazistowskiej jak i sowieckiej, władze Rosji użyły najbardziej podstępnej metody – pod pokrywą pseudoobiektywnej historycznej relacji próbowały zmieniać historię na potrzebę swych doraźnych interesów politycznych.

W zalewie «historycznych» filmów, emitowanych przed 17 września br. we wszystkich kanałach telewizji rosyjskiej nie było żadnego, który chociażby próbował zbliżyć się do prawdy poprzez konfrontację faktów i pokazanie alternatywnego punktu widzenia. Robione na potrzeby propagandowe filmy zawierały analizy historyków, dokumenty i relacje świadków, które pokazywały ZSRR – za spadkobiercę którego uważają się obecne władze Rosji – jedynie w pozytywnym świetle. Mimo, że okrzyknięte «dokumentami historycznymi», były to w rzeczy samej spoty propagandowe, mające na celu po raz kolejny utwierdzić rosyjską opinię społeczną w tym, że ZSRR był ofiarą, a nie zbrodniarzem na równi z nazistowskimi Niemcami.

Było to zadanie tym ważniejsze, że pozujące na li-

beralne władze rosyjskie dopuściły pewien czas temu do dyskusji nad przyczynami i faktycznymi sprawcami drugiej wojny światowej. Kiedy okazało się, że pod ciężarem faktów historycznych może lec w gruzach cała ideologia neoimperialistyczna, lansowana przez Kreml, władze rosyjskie szybko zaniechały pomysłu. Została nawet stworzona komisja ds. przeciwdziałania próbom fałszowania historii na szkodę Rosji. Wszystko po to, żeby zachować w świadomości zwykłych Rosjan obraz ZSRR jako państwa-wyzwolicieľa, które wygrało drugą wojnę światową.

Nie ma sensu negować faktów: ZSRR wygrał wojnę, a żołnierze Armii Czerwonej przynieśli wyzwolenie od niemieckich okupantów znacznej części Europy. Jednak trzeba pamiętać również o tym, że sprzymierzenie się ZSRR z hitlerowskimi Niemcami w 1939 r. stało się jedną z przyczyn rozpoczęcia największego konfliktu zbrojnego w historii świata. Zaś formalne wyzwolenie w 1945 r. przez Armię Czerwoną Europy Wschodniej wiązało się z ustanowieniem na tych terenach faktycznego zwierzchnictwa Kremļa i utraty na długie lata przez państwa «wyzwolone» swej suwerenności.

Historia nie jest łatwą nauką. Zawsze była miejscem starcia różnych poglądów i doktryn. Temat drugiej wojny światowej jest tematem drażliwym. Istotą historii jest jednak dochodzenie do wiedzy, nawet jeśli niektóre fakty są nieprzyjemne i niewygodne. Tylko wszechstronna analiza z prezentacją wszelkich poglądów na dany temat może ukazać rzeczywisty obraz wydarzeń historycznych. Stronnicze podejście do jakiegokolwiek zagadnienia, w naszym wypadku do września'39, automatycznie przemienia historię z obiektywnej nauki w służalczą przybudówkę ideologiczną, w zwykłą propagandę.

IGOR BANCER,
REDAKTOR NACZELNY MAGAZYNU POLSKIEGO



Foto ByMedia.net

PATRIARCHA CYRYL (W ŚRODKU) ODWIEDZIŁ BIAŁORUŚ POD KONIEC SIERPNIA

Patriarcha moskiewski na Białorusi

Zwierzchnik rosyjskiego prawosławia zakończył wizytę na Białorusi. W ciągu czterech dni patriarcha Cyryl odwiedził prawosławne świątynie i monasterium oraz spotkał się m.in. z prezydentem Aleksandrem Łukaszenką, który powitał go nie jako gościa, ale jako domownika.

Na trwającym dwie godziny spotkaniu kierownik Białorusi powiedział, że bardzo ceni sobie kontakty z patriarchą moskiewskim i zawsze chętnie będzie go witał na Białorusi. Podkreślił, że na Białorusi między 25 działającymi związkami wyznaniowymi panuje pokój i zrozumienie. Ze swej strony patriarcha zapewnił, że czuje się tu jak u siebie w domu, ale przybył z wizytą nie jako patriarcha Federacji Rosyjskiej, tylko jako zwierzchnik Świętej Rusi.

Po skończonej rozmowie z prezydentem, zapytany przez dziennikarza o pośrednictwo Łukaszenki w sprawie spotkania z papieżem na Białorusi, powiedział, że patriarchat moskiewski ma własne kanały komunikacji z Watykanem i pośredników nie potrzebuje.

W Mińsku odwiedził budującą się cerkiew Wszystkich Świętych i Ofiar Białoruskich, która będzie największą świątynią prawosławną Białorusi oraz symbolem narodowym. W Połocku modlił się w monasterze Zbawiciela i największej świętej białoruskiej Eufrozyny. W Witebsku złożył wieniec pod pomnikiem ofiar nazizmu na miejskim Placu Zwycięstwa, a na zakończenie wizyty spotkał się z siedmiotysięczną rzeszą młodzieży.

Była to druga po Ukrainie zagraniczna wizyta Cyryla I po jego wyborze na tron patriarchy 27 stycznia br. Tak samo jak na Ukrainie, patriarcha podkreślał jedność Świętej Rusi istniejącej na terytoriach różnych niezależnych państw. Odżegnywał się od pojmowania jego misji jako polityki promowania interesów Rosji. Podkreślał, że każdy wyznawca rosyjskiego prawosławia powinien być patriotą wobec swojej ojczyzny. W odróżnieniu od Ukrainy na Białorusi patriarcha Cyryl przyjęty został bez protestów. Jak ktoś napisał w publikatorze prawosławnym w Moskwie, «w Witebsku wierni całowali jego ślady».

Rosja i Chiny bronią Iranu

Chiny i Rosja ciągle blokują rozmowy nad ewentualnym zaostrzeniem międzynarodowych sankcji wobec Iranu, które mają zmusić go do przerywania zbrojeń atomowych i rakietowych.

Izraelski dziennik «Haarec», powołując się na oficjalne źródła rządowe w Jerozolimie, twierdzi, że działania Chin i Rosji doprowadziły do faska spotkanie przedstawicieli sześciu mocarstw we Frankfurcie nad Menem z początku września. W Niemczech przedstawiciele Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej bezskutecznie próbowali omówić z Rosjanami i Chińczykami plan działań, jeśli Teheran w najbliższym czasie nie odpowie na propozycje skłaniające go do zamrożenia programu atomowego.

Unia Europejska i Stany Zjednoczone grożą, że jeśli Moskwa i Pekin nie zmienią swojego stanowiska, to one rozważą możliwość zaostrzenia sankcji wobec Iranu we własnym zakresie. Prezydent USA Barack Obama dał Iranowi czas do końca września na podjęcie rozmów z sześcioma krajami, które zaoferowały mu korzyści handlowe w zamian za rezygnację z programu atomowego.

Kraje zachodnie od lat podejrzewają, że program atomowy Teheranu ma charakter wojskowy. Tymczasem Teheran twierdzi, że energia atomowa ma być wykorzystywana wyłącznie w celach pokojowych.

WR

KH

Przeprosin na Westerplatte nie było

Mówiąc o przemówieniu premiera Rosji, polscy politycy od początku zwracali uwagę, by «nie czekać na przełom». Przełomu rzeczywiście nie było. 1 września Władimir Putin na Westerplatte nie oceniał, nie interpretował. Przypomniawszy natomiast, że Rosja «potępiła pakt Ribbentrop-Mołotow» i ma prawo oczekiwać, że inne kraje też potępią swoje pakt z nazistami.

Na to przemówienie czekano od wielu dni. Politycy studzili emocje i zaznaczali, by nie oczekiwać po przemówieniu Władimira Putina znaczącej zmiany rosyjskiego myślenia o drugiej wojnie światowej. Nie pomylili się. Premier Federacji Rosyjskiej nie «przeprosił» (jak w sondażach chcieli Polacy) za grzechy swojego kraju – za mord w Katyniu, napaść na Polskę z 17 września 1939 roku – bo w takie dni, zdaniem Putina, chodzi przede wszystkim o «złożenie hołdu żołnierzom i pochylenie głowy nad poległymi».

Podobnie jak polski prezydent, Putin zadał pytanie o to, co doprowadziło do wybuchu wojny. Postawił też swoją tezę: – Ona nie rozpoczęła się z dnia na dzień. Zgadzam się z moimi przedmówcami, że jej korzenie miały miejsce w niedoskonałościach Traktatu Wersalskiego – podkreślił. Do problemu – jak mówił rosyjski premier – doprowadziło zbyt łagodne stanowisko wobec Niemców po I wojnie światowej i próba współpracy z nazistami. – Tylko od 1934 roku do 1939 roku, by uspokoić nazistów, zawierano z nimi pakt i porozumienia. Były one nie do zaakceptowania z moralnego punktu widzenia (...). Kombinacja tych aktów doprowadziła do wybuchu drugiej wojny światowej – ocenił



PREMIER ROSJI WŁADIMIR PUTIN PODCZAS ROZMOWY Z PREMIEREM RP DONALDEM TUSKIEM

premier Rosji.

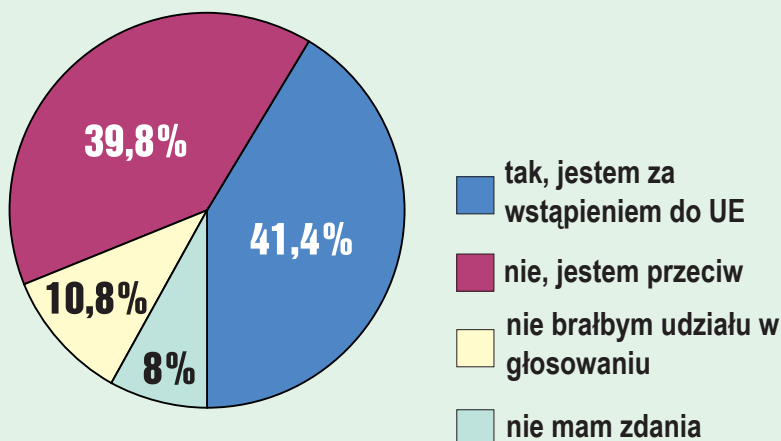
W związku z tym, w opinii Putina, poszczególne kraje, powinny oficjalnie przyznać, że układanie się z nazistami było niewybaczalnym błędem. – My tak uczyniliśmy. Potępił pakt Ribbentrop-Mołotow. Mamy prawo oczekiwać, że inne narody też potępią pakt z nazistami. – Mój kraj nie tylko przyznaje się do błędów i pomyłek przeszłości, ale dokonuje praktycznego wkładu w budowę nowego

świata na nowych zasadach – zaznaczał.

Na koniec Putin wyraził nadzieję, «że nasze (polsko-rosyjskie) relacje będą uwolnione od problemów przeszłości» i podziękował wszystkim żołnierzom, którzy brali udział na różnych frontach tej wojny. – Wasz wysiłek na zawsze będzie w naszych sercach. Jest wieczny. Dziękujemy za to – podkreślił.

TR

Białoruś: Jak zagłosowałoby Państwo, gdyby na Białorusi przeprowadzono referendum w sprawie wstąpienia do UE?



SONDĘ PRZEPROWADZONO W CZERWCU 2009 R. NA REPREZENTATYWNEJ GRUPIE 1515 OSÓB. BŁĄD STATYSTYCZNY WYNOŚY 0,03 %

Stalin nie był «krwiożerczym ludojadem»?

Wnuk zbrodniarza domaga się ok. 300 tys. dolarów zadośćuczynienia od wydawnictwa i dodatkowego odszkodowania od autora artykułu, który napisał, że Stalin osobiście podpisywał wyroki śmierci.

Józef Stalin jest osobiście odpowiedzialny za śmierć obywateli sowieckich, – wnuk dyktatora Jewgienij Dżugaszwili uważa, że to zdanie napisane przez niezależną «Nową Gazetę», znieważa jego dziadka. Przed moskiewskim sądem rozpoczął się proces z powództwa Dżugaszwilego przeciwko gazecie.

Tekst ukazał się w cyklu «Sąd nad Stalinem», publikowanym w «Prawdzie Gulagu» – dodatku do «Nowej Gazety», redagowanym we współpracy z Memoriałem, organizacją pozarządową dokumentującą stalinowskie zbrodnie. Autorem publikacji jest były prokurator wojskowy Anatolij Jablokow, który w latach 1990-94 kierował śledztwem katyńskim. To on w aktach dochodzenia określił mord w Katyniu jako zbrodnię przeciw-

ko pokojowi. Zapłacił za to stanowiskiem. Obecnie jest adwokatem.

Jak mówi prawnik Dżugaszwilego, zatwardziały stalinista Leonid Żura, artykuł – napisany na podstawie odtajnionych dokumentów państwowych – niszczy reputację Stalina. Według Dżugaszwilego, obraźliwe dla jego dziadka jest stwierdzenie, iż był on «krwiożerczym ludojadem». Wnuk Stalina nie zgadza się też z oceną, iż dyktator i jego czekiści «są związani wielką krwią, ciężkimi zbrodniami, przede wszystkim wobec własnego narodu».

Pół wieku kłamstw zostało wylanych na reputację Stalina, a on nie może się bronić zza grobu, więc ta sprawa jest kluczowa do wyprostowania sprawy – mówi Żura dziennikarzom po wstępnej rozprawie przed sądem. Zapytany, czy jego klient kwestionuje odpowiedzialność Stalina i NKWD za mord w Katyniu, adwokat Dżugaszwilego, Leonid Żura, oświadczył, że «wszystkie dokumenty istniejące w tej sprawie – to fałszywki».

– Mówienie, że Polaków w Katyniu wymordowali Rosjanie, to ob-



JÓZEF STALIN

raza pamięci nie tylko Józefa Stalina, ale także wszystkich członków komisji Nikołaja Burdenki; jest równoznaczne z oskarżeniem ich o fałszerstwo – powiedział Żura.

Jak dodał, on i jego klient «chcą rehabilitacji Stalina». – Zmienił populację w ludy, przewodził podczas złotej ery w literaturze i sztuce, był prawdziwym liderem – dodał Żura, dla którego artykuły o zbrodniczej przeszłości Stalina są obraźliwe.

KRESY24.PL

Czesi wciąż sprzątają po Armii Czerwonej

Chociaż ostatni żołnierz Armii Czerwonej opuścił Czechy – wówczas jeszcze Czechosłowację – 18 lat temu, Czesi do tej pory wydają olbrzymie pieniądze na rekultywację terenów, gdzie w przeszłości miała swe bazy armia radziecka.

Prace rozpoczęły się w roku 1991, zaraz po tym, gdy ostat-

ni żołnierz radziecki – dowódca Centralnej Grupy Wojsk gen. Eduard Worobiow – opuścił Pragę 27 czerwca. Mają jednak jeszcze potrwać do 2016 r. i kosztować 200 milionów koron (ok. 11,25 mln dolarów). Tylko do końca ubiegłego roku Republika Czeska zainwestowała niemal 1,4 mld koron (ok. 79 mln dolarów) w usuwanie zniszczeń środowiska spowodowanych

przez stacjonowanie sowieckich oddziałów.

W tym roku prace są kontynuowane w ośmiu miejscach – podała agencja CTK, podkreślając, że ogółem jest ich 110. Najbardziej zdegradowanym terenem, gdzie stacjonowały wojska radzieckie, jest gmina Ralsko na północy kraju.

IB

Niska samoocena prowadzi do otyłości?

Dzieci cierpiące z powodu niskiej samooceny są bardziej zagrożone otyłością w wieku dorosłym – pokazują opublikowane ostatnio przez «BMC Medicine» badania. Ta zależność szczególnie dotyczy kobiety.

W badaniach brało udział 6,5 tys. uczestników. Najpierw, w wieku 10 lat, byli mierzeni i ważeni, pytano też o ich stan emocjonalny. Podobne badania powtórzono po 20 latach.

– Co jest oryginalne w tych badaniach, to to, że wcześniej uważano otyłość za medyczne zaburzenie metabolizmu; my odkryliśmy, że problemy emocjonalne są czynnikiem ryzyka, jeśli chodzi o otyłość – powiedział prowadzący badania prof. David Collier z King's College w Londynie.

– O ile nie możemy powiedzieć, że problemy emocjonalne powodują otyłość w późniejszym wieku, to w pewnością możemy stwierdzić, że odgrywają pewną rolę, obok takich czynników jak waga rodziców, dieta i ćwiczenia – dodał inny z naukowców, Andrew Ternouth.

W słusność odkrycia naukowców nie wątpi dr Ian Campbell z organizacji Weight Concern. – Przesłanie jest takie: wczesna interwencja w dzieciństwie może być kluczem do zwalczania otyłości w wieku dorosłym – powiedział.

JK



NORMAN BORLAUG

Ojciec «zielonej rewolucji» nie żyje

Norman Borlaug był uważany za ojca «zielonej rewolucji», której celem było zlikwidowanie zjawiska głodu. W latach 60. i 70. wyhodował m.in. odporne na choroby i bardzo wydajne odmiany pszenicy, które miały się do tego przyczynić. Norman Borlaug zmarł w połowie września w Dallas z powodu komplikacji związanych z rakiem.

Zdaniem fachowców, jego działania związane z hodowlą bardziej odpornych i lepiej rosnących roślin ocaliły miliony ludzi, którzy w przeciwnym razie umarliby z głodu. To właśnie Borlaug przyczynił się do tego, że wiele krajów, w tym m.in. Indie i Pakistan, stały się samowystarczalne jeśli chodzi o produkcję żywności. Za swoje działania naukowiec został uhonorowany w 1970 roku Pokojową Nagrodą Nobla. W 2007 roku otrzymał też Medal Kongresu – najwyższe cywilne odznaczenie w Stanach Zjednoczonych.

– Wszyscy, w krajach uprzemysłowionych, jemy co najmniej trzy razy dziennie i uznajemy to za coś oczywistego – powiedział w jednym z ostatnich wywiadów. – Dokonano wielkiego postępu, a żywność jest coraz bardziej równomiernie dystrybuowana. Ale głód wciąż jest powszechny i pojawia się zbyt często – dodał.

«Rodzina Borlaug ma nadzieję, że jego życie będzie przykładem dla wszystkich. Chcielibyśmy, by jego życie stało się modelem, jak uczynić różnicę w życiu innych i działać w kierunku zakończenia ludzkiego nieszczęścia» – napisała rodzina naukowca w oświadczeniu opublikowanym przez Texas A&M University, którego Borlaug był profesorem.

Według Światowego Programu Żywnościowego (WFP) na świecie żyje obecnie ponad miliard niedożywionych ludzi, a statystyki rosną lawinowo. W 2007 roku liczba ludzi niedożywionych zwiększyła się o 70 milionów, a w 2008 roku o 40 milionów.

RM

Szef Komisji Europejskiej oskarżony o korupcję

Przewodniczący Komisji Europejskiej Jose Manuel Barroso, został oskarżony o korupcję. Duński eurodeputowany Morten Messerschmidt zarzucił mu, że wypłacając 12 milionów euro z kasy Komisji byłym pracownikom firmy komputerowej Dell w Irlandii, chciał ich przekupić, by głosowali za Traktatem Lizbońskim.

W 2006 roku amerykańska firma zlikwidowała mieszczącą się w irlandzkiej miejscowości Limerick, fabrykę komputerową. Produkcję przeniosła do polskiej Łodzi. Każdy ze zwolnionych pracowników Della otrzymał od Komisji Europejskiej po ponad pięć tysięcy euro.

Pomoc ta przyszła tuż przed październikowym referendum, w którym Irlandczycy mają wypowiedzieć się w sprawie Traktatu Lizbońskiego. Jak informuje Duńskie Radio, Messerschmidt, który reprezentuje skrajnie prawicową populistyczną i antyeuropejską Duńską Partię Ludową, twierdzi, że działanie Barosso, który jest przewodniczącym Komisji Europejskiej, ma znamiona korupcji i jest niezgodne z zasadami Unii Europejskiej.

Polityk co prawda przyznaje, że głosy 2400 mieszkańców Limerick nie zmieniają wyników referendum, ale samo postępowanie Barroso może wpłynąć na nastroje wśród Irlandczyków.

KD



W POWODZI NA FILIPINACH ZGINĘŁO CO NAJMNIEJ 70 OSÓB

Powódź na Filipinach

Liczbę ofiar śmiertelnych powodzi na Filipinach szacuje się na co najmniej 70 osób. Kilka tysięcy ludzi odciętych od świata zostało uratowanych przez wojsko lub ratowników. Domy musiało opuścić 250 tysięcy ludzi. Ulewne deszcze spowodził na Filipiny sztorm tropikalny Ketsana.

W ciągu zaledwie 12 godzin na stolicę Filipin – Manilę – spadło ponad 40 centymetrów deszczu, czyli więcej niż przeciętna norma dla całego września. Ocenia się, że jest to najgorsza powódź, jaka nawiedziła stolicę od ponad 42 lat.

Większość miasta została zalana wodą. Sytuację pogorszył niedrożny system kanalizacyjny. Drogi w Manili przypominały rzeki, woda sięgała nawet do piersi. Tysiące pasażerów utknęły w stolicy Filipin, bo krajowe i międzynarodowe lotniska zostały zamknięte.

Władze wprowadziły w rejonie Manili oraz w 25 prowincjach stan klęski żywiołowej. Umożliwi to udzielenie tym rejonom pomocy w trybie nadzwyczajnym. Jak poinformował Tony Mateo, rzecznik władz prowincji Rizal, wezbrana woda i osunięcia ziemi spowodowały śmierć 35 osób w pięciu tamtejszych miejscowościach.

TR

Grecja stawia Turcji warunki

Jeśli Turcja chce wstąpić do Unii Europejskiej, musi stosować się do zasad w niej panujących – oświadczył socjalistyczny przywódca greckiej opozycji George Papandreu. Od respektowania reguł UE oraz granic Grecji przez Turcję uzależnia wydanie jej w grudniu pozytywnej rekomendacji ws. dalszych rozmów akcesyjnych.

Papandreu zapowiedział też, że jeśli jego partia PASOK (Ogólnogreckiego Ruchu Socjalistycznego)

wygra wybory parlamentarne, planowane na czwartego października, dążyć będzie do ocieplenia stosunków z Turcją. Zastrzegł jednak, że zrobi to, jeśli Ankara będzie «respektować swe zobowiązania».

Negocjacje w sprawie akcesji Turcji do UE, rozpoczęte w 2005 roku, przeciągają się, gdyż wiele europejskich krajów, takich jak Francja i Niemcy, sprzeciwiają się wstąpieniu Turcji do UE i opowiadają się za przyjęciem formuły «partnerstwa uprzywilejowanego». Formuła ta z kolei nie odpowiada innym krajom.

KD

START zamiast amerykańskiej tarczy?

Prezydent USA Barack Obama ma nadzieję, że rezygnacja z umieszczenia w Polsce i Czechach tarczy antyrakietowej ułatwi rozmowy z Rosją na temat rozbrojenia nuklearnego. Jego nadzieje zdają się potwierdzać, bo pod koniec września wznowiono w Genewie rozmowy na temat nowej wersji układu START.

Strategic Arms Reduction Treaty (w skrócie START), to zawarty w 1991 roku układ o redukcji międzykontynentalnej broni atomowej. Wygasa on w grudniu tego roku.

Jednym z głównych zadań, jakie postawiła sobie administracja Obamy, jest zmniejszenie arsenałów nuklearnych. Jednak niektó-

rzy amerykańscy komentatorzy wskazują, że redukcja strategicznej broni nuklearnej leży bardziej w interesie Rosji niż USA, ponieważ rosyjskie arsenały tej broni są bardziej przestarzałe i w złym stanie.

W czasie rokowań genewskich negocjatorzy rosyjscy i amerykańscy zgodzili się zmniejszyć liczbę głowic nuklearnych z obecnych 2200 do 1500. Pozostały jednak rozbieżności w innych kwestiach. Rosjanie nalegają na przykład na większe cięcia ilości wyrzutni rakiet nuklearnych i bombowców przenoszących bomby atomowe. Amerykanie, z kolei, chcą wykluczyć z traktatu broń, którą przerabia się na konwencjonalną.

W tej sytuacji wiadomo już, że nie zdąży się przygotować nowego traktatu do grudnia. Negocjatorzy z obu stron rozważają więc tym-

czasowe przedłużenie obecnego układu, do czasu zawarcia nowego.

Jednak ratyfikacja ewentualnego nowego układu też nie jest rzeczą przesądzoną. W Senacie USA Republikanie ostro skrytykowali rezygnację z tarczy rakietowej, a wcześniej zapowiadali, że swoje poparcie dla ratyfikacji uzależniają od zachowania tego programu. Republikanie argumentują, że jeśli redukuje się ofensywne rodzaje broni strategicznej, nie można osłabiać broni defensywnej.

Administracja Obamy zapowiedziała już jednak nowy system, oparty na rakietach SM-3, który miałby bronić przed rakietami krótkiego i średniego zasięgu z Iranu.

JK

Powiedzieli...



Nic mi o tym nie wiadomo.

PATRIARCHA CYRYL,
ZWIERZCHNIK ROSYJSKIEJ CERKWI
PRAWOSŁAWNEJ O POŚREDNICTWIE
ALEKSANDRA ŁUKASZENKI W
SPRAWIE SWEGO EWENTUALNEGO
SPOTKANIA Z PAPIEŻEM
BENEDYKTEM XVI
NA BIAŁORUSI



Polska walczyła u naszego boku od pierwszego dnia wojny do ostatniego. Jej naród okazał nadzwyczajne męstwo, wielu oddało życie jako ostateczną ofiarę. Ale wolność, o którą walczyli, została im okrutnie odebrana.

MARGARET THATCHER,
BRYTYJSKA POLITYK
PREMIER WIELKIEJ BRYTANII W
LATACH 1979-1990



Naród rosyjski, którego losy zniekształcił reżim totalitarny, dobrze rozumie uczulenia Polaków związane z Katyniem, gdzie spoczywają tysiące żołnierzy polskich. Powinniśmy wspólnie zachowywać pamięć o ofiarach tej zbrodni.

WŁADIMIR PUTIN,
PREMIER ROSJI
W «LIŚCIE DO POLAKÓW»

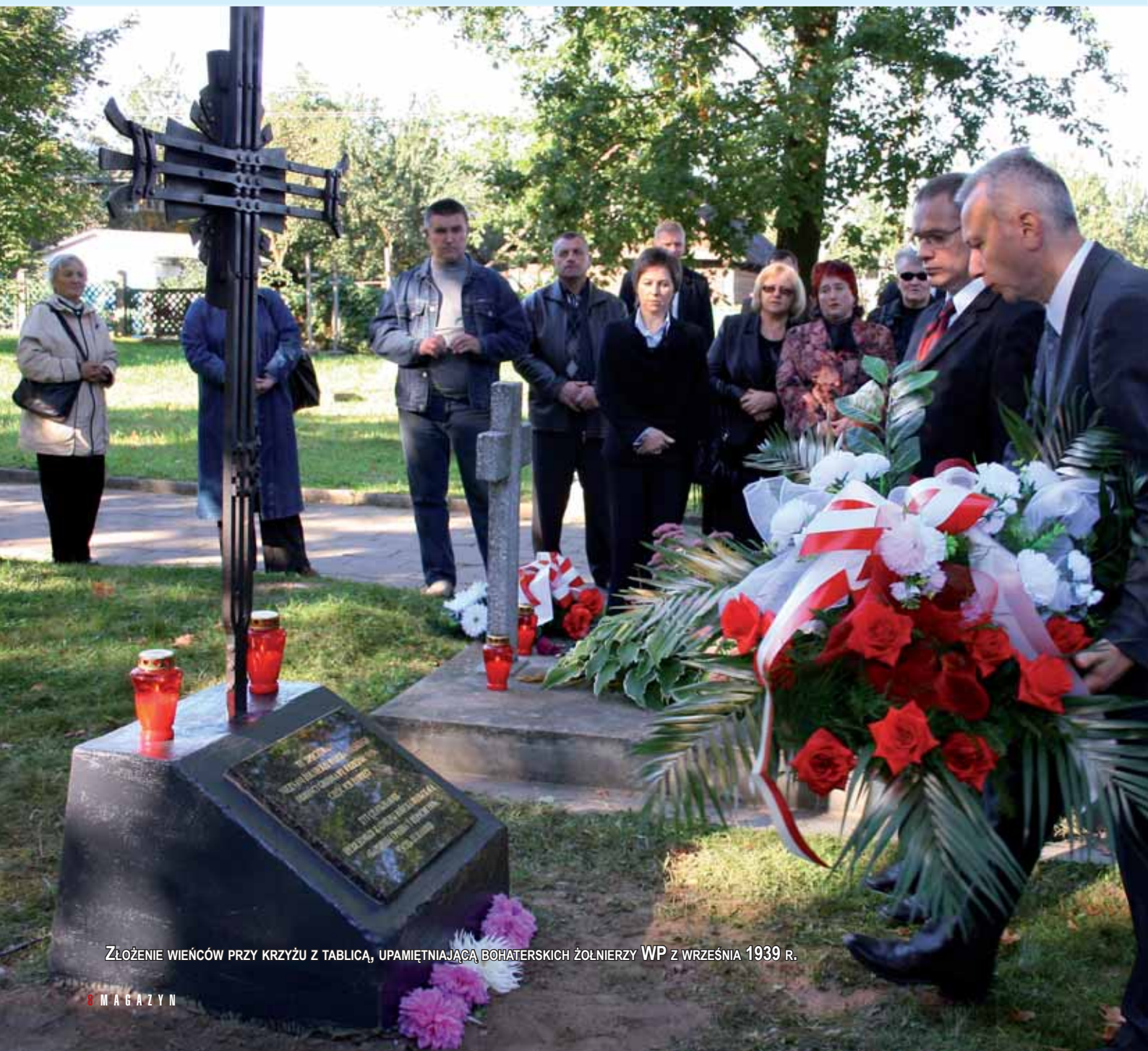


Holokaust stanowił fałszywy pretekst do stworzenia reżimu syjonistycznego [...]. To kłamstwo, oparte na nieudowodnionych, mitycznych twierdzeniach [...] Konfrontacja z reżimem syjonistycznym stanowi narodowy i religijny obowiązek.

MAHMUD AHMADINEŻAD,
PREZYDENT IRANU

Obchody Września

Na Grodzieńszczyźnie tradycyjne obchody wydarzeń Września'39 w tym roku były niezwykle uroczyste. Przez ponad dwa tygodnie kierownictwo oraz członkowie ZPB wraz z przedstawicielami Konsulatu Generalnego RP w Grodnie odwiedzali miejsca pamięci, składając wieńce i zapalając znicze na grobach poległych obrońców Ojczyzny. Uroczystości z okazji 70. rocznicy rozpoczęcia drugiej wojny światowej zakończyły się w Grodnie 19 września odsłonięciem na cmentarzu garnizonowym tablicy w pamięć o żołnierzach WP, poległych w 1939 roku podczas obrony Grodna.



ZŁOŻENIE WIEŃCÓW PRZY KRZYŻU Z TABLICĄ, UPAMIĘTNIAJĄCĄ BOHATERSKICH ŻOŁNIERZY WP Z WRZEŚNIA 1939 R.



Msza św. w MALEŃKIEJ KAPLICZCE ZGROMADZIŁA KILKA POKOLEŃ POLAKÓW Z GRODNA I OKOLIC



MODLITWA W INTENCJI BOHATERÓW OJCZYZNY NA CMENTARZU GARNIZONOWYM



MŁODZIEŻ Z MIŃSKA PODCZAS WAKACJI W POLSCE

«Lato z Polską» w Dąbrowie Górniczej

W tym roku wakacje w ponad 60 miastach Polski spędziło ponad dwa tysiące dzieci z Białorusi. Polskie dzieci z terenu całej Białorusi miały możliwość odwiedzić Macierz w kilkunasto- czy kilkudziesięcioosobowych grupach. Dzięki staraniom Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» oraz ZPB, geografia wyjazdów była naprawdę obszerna.

Pod koniec czerwca trzydziestoosobowa grupa dzieci z Mińska odwiedziła Dąbrowę Górniczą, która leży na Śląsku, daleko od stolicy Białorusi. Na całym świecie są tysiące miejsc, które swoje nazwy zawdzięczają dębom w nich rosnącym. Dąbrowa Górnicza zaś jest największym pod względem liczby dębów miastem w Europie. W niej na dzieci czekała moc atrakcji. Przede wszystkim doświadczyły one codziennego kontaktu z językiem polskim, miały możliwość spotkać się z rówieśnikami oraz poznać życie dzisiejszej Polski. Większość z dzieci była w Polsce po raz pierwszy, dlatego wyjazd dał im możliwość przyjrzeć się z

bliska współczesnej Polsce, którą znały tylko z opowieści i książek.

Młodzież zamieszkała w świetnym Eurocampingu w Bładowie, mieszczącym się wśród czystych lasów i łąk, gdzie tuż obok żyły bobry, wiewiórki i zające. Program kolonii był napięty, ale bardzo ciekawy. Odwiedzone zostały miejskie instytucje kulturalne oraz Urząd Miejski. W Sali Sesyjnej młodzież gościli wiceprezydent miasta Iwona Krupa oraz pierwszy zastępca prezydenta miasta Henryk Zaguła. Młodzi Polacy z Białorusi zapoznali się z zasadami funkcjonowania samorządu, a Miejska Biblioteka Publiczna pokazała im wszystkie swoje skarby.

Ciekawie zapowiadały się też warsztaty artystyczne, na które gości z Białorusi zaprosił Młodzieżowy Ośrodek Pracy Twórczej. Tutaj młodzież miała możliwość poczuć się prawdziwymi malarzami oraz ceramikami. A podczas Pikniku Historycznego dowiedzieć się więcej o Wojsku Polskim oraz pojeździć samochodami wojskowymi. Zwiedzając Muzeum Miejskie «Szytgarka» uczestnicy wycieczki dowiedzieli się o pierwszej polskiej Szkole Górniczej, górnikach, ich pracy i hutach.

W szkole podstawowej nr 17 im. Adama Mickiewicza w Dąbrowie Górniczej dzieci z Mińska mogły wziąć aktywny udział w lekcjach języka polskiego oraz wychowania fizycznego. O szkole opowiadał gościom sam dyrektor mgr Adam Maliszewski. W Zespole Szkół nr 2 na wspólnym boisku zostały rozegrane towarzyskie mecze piłki nożnej i ręcznej z rówieśnikami z Polski.

Po odwiedzeniu Pustyni Błędowskiej ksiądz proboszcz pobliskiego kościoła oprowadził młodych ludzi po świątyni i opowiedział legendę o pustyni: podobno przed wiekami diabeł bardzo zezłościł się na ludzi, którzy wydobywali srebro w olkuskich kopalniach. Z zemsty postanowił zasypać je morskim piaskiem. Kiedy wracał znad morza, obłożony wielkim workiem, niechcący zaczął nim o wieżę kościoła w Bładowie i całą zawartość rozsypał po okolicy. Pustynia Błędowska jest miejscem unikalnym: to największy w Polsce i Europie Środkowej obszar wydm śródlądowych, piasek tutaj zalega do głębokości 60 m.

Niezapomniane również były wycieczki do siedziby rodu ryckerskiego w Ogrodzieńcu czy do świetnego Planetarium i ZOO w Chorzowie koło Katowic. Trzeba było widzieć, jak szczęśliwe były

dzieci, mogąc z bliska zobaczyć słonia i żyrafę na obszarze tzw. Doliny Dinozaurów. Młodzież z Białorusi odwiedziła również Wzgórze Gołonskie, którego nazwa jest związana z legendą o pobożnej królowej Jadwidze, która była tutaj i boso, nie zważając na ostre kamienie, szła wyżej, nie raniąc jednak stóp, a spośród kamieni, po których stapała, cudownie wyrastały fiołki – fiołki królowej Jadwigi. Na wzgórzu znajduje się kościół Najświętszej Maryi Panny i św. Antoniego. Zwieńczeniem tego wyjazdu była wycieczka do Krakowa, gdzie grupa zwiedziła Wawel, Katedrę, kościół Mariacki i jeszcze dużo innych ciekawych miejsc. Były to niezapomniane wrażenia nie tylko dla dzieci, ale i dla opiekunów grupy.

– Poznaliśmy język polski z nowej strony, poznaliśmy nowe miasta, mieliśmy bardzo interesujące wycieczki. Nie zapomnę ludzi, których tu spotkałam. Bardzo mi się podobało, a nauczyciele byli fantastyczni – mówi MAGAZYNOWI Julia Kazimirowicz, uczestniczka kolonii.

Radość od spotkania z Polską była tak silna, a wrażenia tak mocne, że wszystkie dzieci z Białorusi zgodnie twierdziły, że był to jeden z najlepszych wyjazdów w ich życiu. Bez wątplenia akcja «Lato z Polską» spełniła wszystkie swoje najważniejsze cele, na co dowodem są szczęśliwe twarze polskiej młodzieży po wyprawie do Macierzy. Wsparcie ze strony Rodaków jest bardzo ważne, dlatego bardzo cieszą słowa, które podczas pożegnania w Dąbrowie Górniczej skierował do młodzieży Henryk Zaguła: – Dąbrowa, jak i cała Polska, lubi was i czeka na was w następnym roku! Szczęśliwej, szerokiej drogi wam, nasza wspólna przyszłość!

POLINA JUCKIEWICZ



Dom Polski im. Andrzeja Stelmachowskiego

«Dom Polski zaprasza członków Związku Polaków na Białorusi, uczniów, ich rodziców, dziadków, krewnych i znajomych na rozpoczęcie nowego roku szkolnego». Takie ogłoszenie jak co roku można było przeczytać na tablicy ogłoszeń Domu Polskiego w Iwieńcu.

Jednak w tym roku wszyscy ci, którzy w dniu 5 września zebrali się na uroczyste rozpoczęcie roku szkolnego, stali się również uczestnikami uroczystości nadania Domowi Polskiemu w Iwieńcu imienia prof. Andrzeja Stelmachowskiego.

Właśnie ten człowiek dołożył sporo wysiłku, żeby Dom Polski pojawił się i działał w Iwieńcu, by goszczący w nim mogli dotknąć historii polskiej, by tu uczono się języka polskiego, by tu rozbrzmiewały pieśni polskie, by każdy tu się czuł jak w domu, a ci, kogo interesuje kultura sąsiedniego kraju, znaleźli tu pomoc w postaci książek i innych materiałów. Marzeniem prof. Stelmachowskiego było, by Dom Polski był nie tylko budynkiem, a przede wszystkim zaistniał jako źródło historii polskiego kraju i stosunków między państwami. Dziś na przykładach stosunków międzyludzkich widzimy, że granice są jedynie liniami na mapach. Przyjaźń, szczerość i życzliwość ścierają te umowne linie, zostawiając kwestie współczesnych i



POLSKIE DZIECI Z IWIEŃCA

dawnych granic między państwami politykom. Nam, obywatelom tych dwu krajów, nie ma co dzielić – możemy jedynie nawzajem uzupełniać się miłością i dzielić się bogactwem swych serc.

5 września 2009 roku mogliśmy się upewnić, jak pomoc przyjaciół pozwala dzieciom i młodzieży kontaktować między sobą, uczyć się języka polskiego i literatury na terenach, jak się mówi, nosicieli danego języka. Z okazji rozpoczęcia roku szkolnego i nadania Domowi Polskiemu imienia profesora Andrzeja Stelmachowskiego na Białoruś przybył prezes Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Maciej Płażyński. Współ z ambasadorem RP na Białorusi Henrykiem Litwinem odsłonił on tablicę pamiątkową na cześć wybitnego Rodaka. Wiele ciepłych słów o śp. Profesorze padło tego wieczoru z ust

członków Związku. Zabrzmiwały słowa podziękowania i nadziei na dalszą współpracę na płaszczyźnie wspólnych wartości.

Na uroczystościach byli obecni również liczni goście: przedstawiciele Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej, przedstawiciele miejscowych władz, Telewizji Polskiej, przedstawiciele kierownictwa ZPB z Grodna oraz mieszkańcy Iwieńca, osoby duchowne i konsekrowane. W tak zacnym gronie konsul RP Krzysztof Świderek poinformował wszystkich o odznaczeniu Ministra Kultury RP – nagrodzie, którą Dom Polski otrzymał za wieloletnią pracę na rzecz nauczania historii i kultury polskiej. Prezes Domu Polskiego Teresie Sobol został wręczony list dziękczynny z okazji 15-lecia pełnienia funkcji prezesa Iwieńskiego Oddziału ZPB i pracy na rzecz zachowania

polskości wśród miejscowych Polaków. Po części oficjalnej odbył się koncert. Swoje utwory przedstawiły gościom chór «Kresowianka», miejscowy zespół tańca, ale najwięcej radości wszystkim obecnym dostarczyły iwienieckie dzieci swym występem, które mogły się przy okazji pochwalić osiągnięciami w nauce języka polskiego.

Nie ma żadnych wątpliwości, że przy pomocy centrum polskiej kultury, które obecnie nosi imię wspaiałego Polaka – Andrzeja Stelmachowskiego – dalej będzie się rozwijać praca w kierunku poznawania wspólnych korzeni, zakorzeniania zainteresowania historią oraz pragnienie poznawania odwiecznych wartości – których nie potrafiły zniszczyć żadne przeszkody – pamięci kulturalnej i historycznej swego narodu.

ALLA NIEWIEROWICZ

Nowy rok szkolny

Wszystko, co dobre, szybko się kończy. Tak skończyły się kolejne wakacje.

Wrzesień jest porą powrotu do nauki, czasem na spotkanie z nauczycielami, powrotem do obowiązków, zadań i codziennej pracy.

W piątek 11 września br. odbyła się uroczysta inauguracja roku szkolnego 2009/2010 w Polskiej Szkole Społecznej przy Związku Polaków na Białorusi.

Sala ZPB była po brzegi wypełniona uczniami PSS, którzy z radością witali nowy rok szkolny. Nie

zabrakło wśród zebranych licznie zgromadzonych rodziców. W tym roku naukę w ławach szkolnych rozpocznie grubo ponad 400 osób. Każdy chętny: od najmłodszego do najstarszego, będzie mógł pobierać tu naukę języka, historii, kultury i literatury polskiej.

W koncercie na rozpoczęcie roku szkolnego wzięli udział uczniowie w różnym wieku. Ci, co tylko zaczynają naukę w PSS, ci, co w tym roku szkolnym będą zdawać egzaminy na studia, czyli maturzyści, oraz absolwenci Szkoły Społecznej. Młodzież przygotowała program artystyczny przed-

stawiający humorystyczne scenki na temat codziennego życia szkoły, śpiewała energiczne piosenki, dzieląc się pozytywnymi emocjami ze wszystkimi zebranymi na sali.

Anżelika Orechwo, dyrektor PSS przy ZPB, powitała wszystkich zebranych, a szczególnie tych, którzy w tym roku rozpoczynają naukę języka polskiego, życzyła uczniom jak najlepszych wyników w nauce, zachęcała młodzież do uczestnictwa w kulturalnym życiu szkoły. Najlepsze życzenia uczniom złożyli prezes ZPB Andżelika Borys, konsulowie RP w Grodnie Jan Sroka oraz Katarzyna Grzechnik, duszpasterz akademicki ks. Antoni Gremza.

Gośćmi szkoły w tym dniu był dziewczęcy chór «Sursum Corda» z Grandzicz. Dziewczyny, śpiewając narodowe piosenki w nowoczesnej aranżacji muzycznej, poderwały publiczność. Pod koniec występu wszyscy zebrani na sali prawie tańczyli na swoich miejscach i głośno śpiewali wraz z zespołem znaną piosenkę «Hej, Sokoly».

Po koncercie nadszedł czas przywitać dawnych kolegów i koleżanek, podzielić się wrażeniami i wspomnieniami z różnych wakacyjnych wyjazdów. Następnie młodzież pełna entuzjazmu ruszyła spisywać plan zajęć, żeby od poniedziałku z nowymi siłami rozpocząć naukę.

Kolejny rok nauki stawia wiele wyzwań przed uczniami oraz nauczycielami. Najwięcej wysiłków w pobieranie wiedzy będzie musiała włożyć młodzież klas maturalnych, większość z której w tym roku szkolnym przystąpi do egzaminów na studia do Polski. Na uczniów czekają nowe wezwania, nowe znajomości, nowa wiedza. Zostaje życzyć wszystkim uczniom PSS, żeby wędrówka po świecie wiedzy była lekka i przyjemna.

ALINA TAWREL

CORAZ WIĘCEJ LUDZI CHCE SIĘ UCZYĆ JĘZYKA POLSKIEGO

Pamięć Września



ŻOŁNIERZE WRZEŚNIA '39 z BIAŁORUSI NA UROCZYSTOŚCIACH W WARSZAWIE

W ramach zorganizowanych przez Stowarzyszenie «Wspólnota Polska» uroczystych obchodów 70. rocznicy agresji Rosji sowieckiej na Polskę w dniach 17-19 września odbyło się w Polsce, między innymi w Gdańsku oraz Warszawie, kilka spotkań z udziałem członków i kierownictwa ZPB oraz żołnierzy AK z Białorusi.

W 70. rocznicę inwazji Armii Czerwonej na Polskę przygotowano szereg uroczystości, które odbyły się w Polsce i poza jej granicami. Celem tych uroczystości jest upamiętnienie tragedii wrześniowej oraz oddanie hołdu ofiarom stalinizmu. Taka akcja jest potrzebna tym bardziej, że coraz mniej osób potrafi powiedzieć, z czym wiąże

się data 17 września 1939 roku w historii Polski.

W Gdańsku 17 września w Katedrze Oliwskiej została odprawiona Msza św. w intencji obrońców Wschodnich Kresów Rzeczypospolitej, którą celebrował abp Sławoj Leszek Głódź. Po mszy odbył się koncert grodzieńskiego chóru «Głos znad Niemna». W ramach obchodów tragicznej rocznicy jedna z ulic w Gdańsku zyskała imię Tadeusza Jasińskiego – bohatera obrony Grodna w 1939 r. Jego imię będzie nosić ulica w Gdańsku Chelmie. To już kolejne miasto polskie, które upamiętnia imię walecznego grodnianina: kilka lat wcześniej jego imię nadano ulicy we Wrocławiu.

W Warszawie obchody rocznicy rozpoczęły się 18 września sesją naukową poświęconą wydarzeniom sprzed 70 lat. Następnego dnia przed Domem Polonii, w cen-

trum Warszawy na Krakowskim Przedmieściu, odbyła się główna uroczystość, w której wzięli udział przedstawiciele Kancelarii Prezydenta i Kancelarii Senatu Rzeczypospolitej Polskiej, prezesi oddziałów i członkowie Rady Krajowej Stowarzyszenia «Wspólnota Polska», przedstawiciele organizacji kresowych z Ukrainy, Litwy i Białorusi.

Najważniejsi uczestnicy spotkania – to żołnierze Września, którzy brali udział w obronie Grodna i Lwowa oraz żołnierze Armii Krajowej z okręgów Lwowskiego, Stanisławowskiego, Białostockiego i Nowogródzkiego. To spotkanie było krokiem w drodze do nadania obchodom rocznicy 17 września właściwej rangi. Uroczystości rozpoczęto od wręczenia kombatanom – obrońcom Wschodnich Kresów Rzeczypospolitej – odznaczeń państwowych nadanych

przez Prezydenta RP. W imieniu prezydenta odznaczenia wręczył minister Wacław Stasiak – szef Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej.

Niestety, obywatele Republiki Białoruś nie mogli być tego dnia udekorowani, bowiem w ich przypadku jest wymagana zgoda władz białoruskich na przyjęcie przez obywateli tego kraju polskich orderów i odznaczeń. Kancelaria Prezydenta RP już wystąpiła drogą dyplomatyczną o taką zgodę. Nie znajdujący w swoim kraju zamieszkania godnej uwagi i szacunku AKowcy, mogą liczyć na pamięć o ich bohaterstwie i ofierze tylko w Polsce. Miejmy nadzieję, że wkrótce odznaczenia polskie będą mogli otrzymać uhonorowani nimi kombataneci z Białorusi: Helena Kulesza, Maria Mieszkina, Józef Nowik, Alfons Radzewicz, Weronika Sebastianowicz, Franciszek Szamrej, Władysław Uchnalewicz, Bolesław Nowogrodzki, Stanisław Skobejko, Alfred Szota i Kazimierz Tumiński.

Wśród odznaczonych znalazł się również Tadeusz Jasiński, który stał się symbolem walki o wolne Grodno. 13-letni Tadeusz Jasiński jako ochotnik bronił miasta przed sowiecką nawałą. Z butelką benzyny próbował atakować czołg. Nie udało mu się, został schwytany przez żołnierzy Armii Czerwonej, następnie skatowany i przywiązany do czołgu jako «żywa tarcza». Odbity przez Polaków skonał od licznych ran, o ironio, zadanych przez obrońców Grodna.

Postanowieniem prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Lecha Kaczyńskiego odznaczony został pośmiertnie za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, za bohaterstwo podczas obrony Grodna we wrześniu 1939 roku Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia. Odznaczenie odebrali przedstawiciele Związku Polaków na Białorusi: Andżelika Borys, Andrzej Poczubut i Mieczysław

Jaśkiewicz.

Podczas uroczystości została również odsłonięta tablica poświęcona właśnie Tadeuszowi Jasińskiemu. Zostanie ona umieszczona na gmachu Stowarzyszenia «Wspólnota Polska».

Przed Domem Polonii wystąpił Paweł Kukiz, który po raz pierwszy publicznie wykonał swój nowy utwór «Polsza nie zagranica», poświęcony sowieckiej agresji na Polskę w 1939 roku. Uczestnicy uroczystości oraz przechodnie na Krakowskim Przedmieściu mogli obejrzeć wystawę Andrzeja Krzysztofa Kunerta pod tytułem «17 IX 1939 – Oswobodzenie».

Kulminacją uroczystości stała się rekonstrukcja historyczna boju o polską placówkę wojskową na Kresach Wschodnich, która miała przypomnieć mieszkańcom i gościom Warszawy tragiczne dzieje wrześniowych walk na Wschodzie. Wzięli w niej udział żołnierze polscy, sowieccy, niemieccy oraz młodzi obrońcy Polski – harcerze. Za sprawą Samodzielnej Grupy Odtworzeniowej, ubranej w mundury z epoki, wyposażonej w broń i sprzęt z lat wojennych, widzowie mogli w wyobraźni powrócić do tragicznych wydarzeń z września 1939 roku.

Data 17 września 1939 jest ważna dla historii, choć przez cały PRL była skazana na zapomnienie. A w związku z kampanią propagandową, która w ostatnich tygodniach jest prowadzona w telewizji rosyjskiej i białoruskiej, pamięć o wydarzeniach sprzed 70 lat powinna być wręcz manifestowana przez Polaków jak w kraju, tak i poza jego granicami. Agresja sowiecka pociągnęła za sobą kolejne tragiczne dla Polaków wydarzenia: tysiące zamordowanych, mnóstwo wywiezionych na zesłanie i wreszcie – Katyń.



**ORDER ODRODZENIA, POŚMIERTNIE PRZYZNANY
TADEUSZOWI JASIŃSKIEMU**

Szczególnie ważna pamięć o 17 września jest dla mieszkańców Grodna, ponieważ właśnie oni wykazali się najbardziej heroiczną postawą w pierwszych dniach radzieckiej agresji na Polskę. Grodno było jedynym większym miastem Rzeczypospolitej, które stawiało trwający kilka dni opór Sowietom. Polskie władze na obczyźnie, doceniając niezłomną postawę mieszkańców, zamierzały nadać miastu order Virtuti Militari. Niestety przed laty nie zrealizowano tego zamierzenia, a dziś to jest raczej niemożliwe, gdyż Grodno znajduje się na terenie innego państwa. Jednak pamięć o wydarzeniach sprzed 70 lat jest nadal żywa i przekazywana z pokolenia na pokolenie. Być może doczekamy się tego dnia, kiedy temat 17 września przestanie być tematem tabu na Białorusi i można będzie otwarcie mówić o tych tragicznych dla wielu Polaków z tych ziem dniu.

IRENA EJSMONT



ZJAZD REŻIMOWEGO «ZWIAZKU» ODBYŁ SIĘ POD PILNYM OKIEM MILICJI ORAZ KGB W GRODZIŃSKICH ZAKŁADACH NAWOZÓW SZTUCZNYCH

«Nawoźnicy» zamiast «Łucznikowców»

Kwestia tego, jak będą nazywani kolaboranci z reżimowego pseudo-ZPB po wyborze na «prezesa» zamiast Józefa Łucznika Stanisława Siemaszki, wydaje się być przesądzona. Organizacja, która według propagandy łukaszenkowskiej ma być popierana przez zdecydowaną większość miejscowych Polaków, musiała przeprowadzać swój «zjazd» po kryjomu, w pilnie strzeżonych przez wewnętrzną ochronę, milicję, OMON oraz KGB zakładach nawozów sztucznych w Grodnie. Po «łucznikowcach» nadszedł więc czas «nawoźników».

Być może w odczuciu ludzi z Administracji prezydenta Białorusi, odpowiedzialnych za organizację i niezakłócone przeprowadzenie «zjazdu» prołukaszenkowskiego «Związku» wszystko zostało zrobione należycie. W końcu obrazek, pokazany jeszcze tego samego dnia we wszystkich państwowych programach telewizyjnych, był piękny w formie: zjazd się odbył, pełna sala prawie jednogłośnie wybrała nowego prezesa, który jest znanym i szanowanym człowiekiem w Grodnie oraz – według jego własnych zapewnień – potrafi prowadzić dialog. Lepiej być nie może.

Oczywiście, w państwie Łukaszewskiego wszystkie elementy systemu spełniają jedyny cel – mają potwierdzać prawidłowość odrębnej drogi rozwoju oraz nieomyślność światłego kierownika państwa. Problem w tym, że tak w sytuacji z ZPB, jak i z wieloma innymi organizacjami społecznymi, partiami politycznymi czy zwykłymi inicjatywami obywatelskimi, władze białoruskie w pogoni za sukcesem propagandowym odstawiają na dalszy plan dobro samych zainteresowanych.

W państwach demokratycznych społeczeństwo obywatelskie funkcjonuje w taki sposób, że organizacje pozarządowe są takowymi nie tylko z nazwy, ale i ze względu na swoją całkowitą autonomiczność od władz państwowych. Prowadzą działalność statutową, a państwo nie ingeruje w tę działalność, dopóki nie zostanie złamane prawo.

W 2005 roku właśnie z powodu rzekomych naruszeń ustawodawstwa białoruskiego Ministerstwo Sprawiedliwości unieważniło marcowy zjazd ZPB, a milicja i OMON wtargnęły do siedziby organizacji, wyrzucając nieuznawane przez władze w Mińsku kierownictwo Związku na bruk. Cała akcja, poczynając od unieważnienia zjazdu, poprzez wyrzucenie działaczy z Domu Polskiego w Grodnie, na aresztach członków kierownictwa i próbach zrobienia z nich kryminalistów kończąc, została przeprowadzona z finezją słonia, próbującego tańczyć sambę w sklepie z porcelaną.

Nowe kierownictwo ZPB stało się niechciane przez władze w Mińsku, gdy chcąc zachować niezawisłość organizacji próbowało prowadzić działalność zgodnie ze statutem, a nie według odgórnych rozkazów urzędników państwowych czy KGB-istów. Właśnie brak kontroli ze strony państwa, co jest rzeczą naturalną w społeczeństwie otwartym, stał się przyczyną tych represji, które od blisko pięciu lat

spadają na Związek. Grodzieński «zjazd» 12 września br. stał się kolejnym etapem otwartej walki białoruskich władz z ruchem polskim na Białorusi.

Pierwsze cztery lata tej walki państwo białoruskie nie może zaliczyć do udanych. Polacy nie dali się zwieść propagandzie ani zastraszyć przez KGB. Nie pomogła nawet sztuczka z usadowieniem na posadzie kierownika «Związku» jednego z aktywistów ruchu polskiego na Białorusi z początku lat 90. minionego wieku – Józefa Łuczniaka. Nikt o zdrowych zmysłach nie traktował na poważnie tych zachodów władz, mających pokazać miejscowym Polakom, Polsce oraz całemu światu, że u nas prawa mniejszości rzekomo są respektowane należycie. Na nic zdały się zapewnienia Łuczniaka o tym, że Polakom na Białorusi żyje się lepiej niż gdziekolwiek. Wszystkie jego zasługi w krótkim czasie poszły w niebyt, a przed zakazem wjazdu do Rzeczypospolitej Polskiej nie uratowało go nawet to, że przed wojną był obywatelem II RP.

Człowiek, który zdradził podstawowym idealom, za które walczyły wszystkie poprzednie pokolenia Polaków – Bóg, Honor, Ojczyzna – nie mógł być traktowany poważnie przez nikogo. Nawet władze białoruskie przez wszystkie lata «prezesostwa» trzymały Łuczniaka i kompanię w zamkniętym pseudo-polskim rezerwacie, rzucając czasem jakąś kość i używając ich raz, góra dwa razy do roku w swoich akcjach propagandowych. Domy Polskie przejęte przez reżimowców poszły w rozsypkę, a długi «gadzinówki» w drukarni grodzieńskiej zostały splacone przez miejscowe władze dopiero w przeddzień

«zjazdu». Władze od samego początku traktowały marionetkowy «Związek» po macoszemu.

Jak mieli traktować takich osobników Polacy z Białorusi? Jaką opinią przez cztery lata pełnienia funkcji «prezesa» w środowisku polskim cieszył się Łuczniak? Przez zdecydowaną większość Polaków był traktowany z pogardą, która niekiedy przybierała dość konkretne kształty: pewnego razu nie został wpuszczony do Domu Polskiego, innym razem – wygwizdano go na spotkaniu z Polakami. Sam, zaś, przez cztery lata nie pojawił się ani razu w niektórych miejscowościach, gdzie przeważającą część mieszkańców stanowili Pola-

Grodzieński «zjazd» 12 września br. stał się kolejnym etapem otwartej walki białoruskich władz z ruchem polskim na Białorusi.

cy. Czyżby rozumiał, jak wątpliwa z punktu widzenia moralno-etycznego rola została mu przydzielona przez władze?

Nowy «prezes» marionetkowego «Związku» Stanisław Siemaszko wydaje się nie mieć żadnych wyrzutów sumienia z powodu tego, w jakiej atmosferze został kierownikiem tej organizacji. Nie przeszkadza mu, że w Polsce wszyscy członkowi przedstawiciele tej struktury są uważani za mniej lub bardziej jawnych agentów KGB i z racji tego mają jak najbardziej uzasadnione zakazy wjazdu do RP.

Stanisław Siemaszko nie może mieć wyrzutów sumienia czy oporów z powodu zdrady ideałów polskich z jednej prostej przyczyny – nie wie, co to są ideały polskie, nie wie, co to działalność polska, nie zna sytuacji mniejszości polskiej,



Foto ByMedia.net

NATALIA PIATKIEWICZ (W ŚRODKU), ZASTĘPCA KIEROWNIKA ADMINISTRACJI PREZYDENTA, OSOBIŚCIE NADZOROWAŁA PRZYGOTOWANIA DO «ZJAZDU»

ponieważ nigdy nie uczestniczył w ruchu polskim na Białorusi. Gdy na fali demokratyzacji życia publicznego i «pieriestrojki» w ZSRR miejscowi Polacy walczyli o swoje prawa – prawo do zrzeszania się, prawo do swej narodowości – Siemaszko wyjechał na Zachód, żeby zarobić trochę grosza. Gdy, już w czasach niezależnej Białorusi, Polacy walczyli o prawo do swego języka, budowali Domy Polskie, Polskie Szkoły, Siemaszko za pieniądze z Niemiec odnawiał kwatery żołnierzy niemieckich z czasów drugiej wojny światowej. W kilku przypadkach zbudował nawet pomniki w tych miejscach, gdzie nie było żadnych grobów! Za swą działalność na tej niwie został nawet pociągnięty do odpowiedzialności administracyjnej.

Jeszcze w 2003 roku gazeta Administracji prezydenta Białorusi «Sowietskaja Bieloruszija» w cyklu artykułów opisała cały proceder. Państwowi dziennikarze nie przebiegali w słowach, opisując ze

szczegółami nielegalną działalność Siemaszki. Całość została podparta dokumentami z grodzieńskiej prokuratury, komentarzami przedstawicieli miejscowych władz oraz emocjonalnymi listami oburzonych czytelników.

Jednak już w 2009 roku Administracja prezydenta uznała, że Siemaszko jest odpowiednią osobą, żeby kierować «Związkiem Polaków na Białorusi». Pozostaje tylko domniemywać, na ile ten «niemiecki wątek» przesądził o tym, że właśnie Stanisława Siemaszkę białoruskie władze postanowiły postawić na czele polskiej (z nazwy) organizacji. Jak dowiedział się MAGAZYN z poufnych źródeł, decyzję o tym, że to właśnie Siemaszko zostanie prezesem «Związku» podejmował osobiście Aleksander Łukaszenko. Nad przygotowaniem do «zjazdu» osobiście czuwała Natalia Piatkiewicz, zastępca kierownika Administracji prezydenta Białorusi.

Mimo wszystkich rażących naruszeń, jak statutu ZPB tak i białoru-

skiego prawa, Stanisław Siemaszko został «prezesem» prołukaszenkowskiej organizacji. Władzom nie przeszkodziło to, że jak dotąd nie był on w żaden sposób związany z ruchem polskim, przez co, w odróżnieniu od swego poprzednika, jest zupełnie nierozpoznawalny w środowisku miejscowych Polaków. Władzom nie przeszkodziło również to, że nawet nie umie rozmawiać po polsku. Czym więc sugerowały się, stawiając na czele «Związku Polaków na Białorusi» taką osobę?

Odpowiedź na to pytanie na pewno poznamy w najbliższym czasie. W sytuacji, kiedy Białoruś ociepla swoje stosunki z Unią Europejską, pokojowe zażegnanie konfliktu wokół ZPB daloby władzom w Mińsku dobry argument przetargowy. Wygląda również na to, że oficjalna Warszawa też jest zmęczona ciągłym konfliktem z Mińskiem i woli jak najszybciej rozwiązać sytuację wokół ZPB – za każdą cenę. Skoro władze białoru-

12 września w Grodnie odbył się «zjazd», rzekomo był to zjazd ZPB. Wybrano nawet nowego prezesa, też na niby. Wbrew zdrowemu rozsądkowi zdecydowano się na kolejną farsę, która pozostanie na sumieniu organizatorów tej hucpy. Kolejny przekręt jeszcze bardziej gmatwa sprawę i wskazuje, że nie wyciągnięto żadnych wniosków z sytuacji brzemiennej w negatywne skutki. Szykanowanie mniejszości narodowych jest bowiem we współczesnej Europie przeżytkiem.

Żeby zrozumieć przyczynę takiego postępowania, trzeba odpowiedzieć na co najmniej dwa zasadnicze pytania: dlaczego w 2005 r. uczyniono pogrom Związku Polaków, i czemu władze z takim uporem dążą do stworzenia atrapy stowarzyszenia o analogicznej nazwie? Odpowiedź na pierwsze pytanie okazała się banalna – chęć sterowania najliczniejszą w kraju organizacją społeczną, podyktowana samą naturą obecnych rządów. W ustrojach autorytarnych władza podporządkowuje sobie wszystko, co może mieć wpływ na jej niepodzielne panowanie. Widocznie uznano, że liczna organizacja społeczna o charakterze narodowościowym taki wpływ mieć może. Gwoli doraźnych celów politycznych i złudnych obaw złamano zasady tolerancji, naruszono umowy międzynarodowe i przepisy prawa białoruskiego. Obawy minęły, cele się zmieniły, pokój społeczny zaś przywrócony nie został. I nie da się tego usprawiedliwić brakiem odpowiednich kwalifikacji urzędników, bo ten, kto bierze na siebie odpowiedzialność «poprawiania» stosunków narodowościowych, musi zdawać sprawę z możliwych tego następstw.

Zgłębianie innych przyczyn jest rzeczą niewdzięczną, gdyż wówczas trzeba byłoby przyjąć logikę rozumowania władz, co jest zadaniem trudnym. Motywacje tu mogą być liczne i różnorakie. Oto pierwszy z brzegu przykład, można powiedzieć natury ideologicznej – stosunek do ZSRR

i komunizmu. Dla większości Polaków są koszmarem historii, dla Sowietów – wspaniałą utraconą przeszłością. Względów i obaw natury politycznej też nie brakuje. Nie ma bowiem żadnej gwarancji, że Polacy Białorusi nie wesprą kiedyś białoruski ruch narodowy, albo też opozycję demokratyczną. A więc trzeba ich wziąć w karby, żeby się nie wyłamywali z rygoru i okazywali posłuszeństwo.

Trudniejsza jest odpowiedź na drugie pytanie. Dlaczego wbrew ewidentnemu niepowodzeniu trwającej od czterech lat akcji niszczenia ZPB, szytej zresztą grubymi nićmi, władze nadal uporczywie montują pseudozwiązek? Jest w tym jakaś infantylna irracjonalna zaciętość, pragnienie «zachować twarz». Przecież obecny stan rzeczy szkodzi wszystkim. Wyrządza krzywdę białoruskim Polakom, bo pozbawia ich autentycznej organizacji społecznej i obraża ich godność narodową (wystarczy wspomnieć o steku kłamstw i oszczerstw płynących z mediów państwowych). Szkodzi również władzom, które faktycznie usposabiają przeciwko sobie sporą liczbę swoich obywateli narodowości polskiej – nie tylko członków zdelegalizowanego ZPB. Przecież, jak pokazuje historia, urazy na tle narodowościowym zostają nawet nie na lata, a przechodzą z pokolenia na pokolenie. Perspektywistycznie myślący rząd w ten sposób nie postępuje. Szkodzi wreszcie relacjom polsko-białoruskim, bo pokazuje rzeczywisty stosunek władz do polskości, a to nie może budzić zaufania rodaków w Polsce.

Dla ZPB czas zatrzymał się w 2005 r., w momencie, kiedy podeptana została praworządność. Dopóki błędy sprzed czterech lat nie zostaną naprawione, zamieszanie wokół ZPB będzie trwało dalej, bo butaforia nie zastąpi rzeczywistości, a wynarodowiona nomenklatura i agenci bezpieki – Polaków.

skie zdecydowały się na tak desperacki krok, jakim jest postawienie na czele «Związku» Stanisława Siemaszki, zapewne mają jakiś plan, który będą chciały realizować.

W przeddzień «zjazdu» reżimowców nie było zatrzymań aktywistów ZPB, nagonka w prasie państwowej na moment ustała, nawet milicjanci, którzy pojawili się 12 września przed siedzibą ZPB, gdzie odbywał się koncert patriotyczny, byli wyjątkowo grzeczni i uprzejmi. Co prawda już następnego dnia w telewizji białoruskiej na ZPB znów polaly się steki brudów, a naciski na najbardziej opornych członków, jak i całe oddziały, znów się wzmożły. Jednak w odróżnieniu od 2005 roku da się zauważyć pewną zmianę w środkach, którymi operują władze.

Owszem, cele pozostały takie same – podporządkować sobie ZPB, a najlepiej wszystkich miejscowych Polaków, jednak środki, po które sięgają władze, są bardziej wyrafinowane. Nie ma częstego sięgania po brutalną siłę milicji czy OMON-u. Jest za to ciągle praca KGB, która owocuje atmosferą nieufności, podejrzliwości i strachu. Najlepszym przykładem była zakończona nie tak dawno zbiórka podpisów pod apelem do Aleksandra Łukaszenki o legalizację ZPB. Udało nam się zebrać blisko 5 tys. podpisów, a byłoby ich jeszcze więcej, gdyby nie to, że w wielu miejscowościach działacze ZPB w średnim wieku, zwłaszcza pracujący na państwowych etatach, bali się podpisywać pod tym apelem, w obawie przed utratą pracy.

Pokazuje to, jak niezdrowa i daleka od pomyślnego rozwiązania jest sytuacja wokół ZPB. Brak zainteresowania ze strony władz białoruskich dialogiem z kierownictwem ZPB, forsowanie swojej wizji tego, jak ma wyglądać Związek, nie licząc się z opinią polskiej mniejszości na Białorusi ani białoruskim oraz międzynarodowym prawem – takie podejście od prawie pięciu lat prezentują białoruscy urzędnicy



STANISŁAW SIEMASZKO ZOSTAŁ WYZNACZONY NA NOWEGO PREZESA REŻIMOWEJ ORGANIZACJI BEZPOŚREDNIO PRZEZ ALEKSANDRA ŁUKASZENKĘ

państwowi na każdym szczeblu.

Bezczelnym kłamstwem są zapewnienia członków Rady Ministrów oraz Administracji prezydenta Białorusi o tym, że władze chcą pomyślnego rozwiązania «problemu polskiego», ale urzędnicy na miejscach, w regionach stopują ten proces. Skoro decyzje o obsadzie kierownika tak zwanego «Związku» podejmuje osobiście Aleksander Łukaszenko, a zaproszenia na «zjazd» są rozsyłane przez jego Administrację, czy ktoś jest w stanie po czymś takim uwierzyć, że to przez jakiegoś niskiego rangą urzędnika w Grodnie czy Werenowie ZPB nie może wrócić do normalnego funkcjonowania?

Dopóki na najwyższym szczeblu władzy nie zostanie podjęta jednoznaczna decyzja o zaniechaniu prześladowania ZPB i o jego legalizacji, dopóty każdy lokalny biurokrata będzie mógł bezkarnie gnębić Polaków. Jest to na dzień dzisiejszy *de facto* oficjalne stanowisko władz w Mińsku, a miejscowi urzędnicy tylko je realizują z większym lub mniejszym zapalem. W scentralizowanym państwie urzędnik nie ma miejsca na własne decyzje, tylko musi wykonywać polecenia z góry. Dopóki urzędnicy na miejscach nie dostaną wyraźnego sygnału, że należy zostawić Związek w pokoju, dopóty będą na wzór radziecki zwalczać wszystkie

przejawy polskości.

Oczekiwać, że po zmianie na stanowisku «prezesa» tak zwanego «Związku» sytuacja mniejszości polskiej ulegnie znaczącej poprawie, nie należy. Mimo zapewnień o tym, że chce i potrafi prowadzić dialog, pierwsze wypowiedzi Stanisława Siemaszki już jako kierownika «Związku» były popisem rażącego braku taktu i szacunku wobec wszystkich oprócz władz Białorusi. Wielokrotnie podkreślił swoją lojalność wobec białoruskiego państwa, natomiast Polsce zagroził, że jeśli nie będzie chciała z nim rozmawiać i nie zniesie zakazów wjazdu dla najbardziej wsławionych «działaczy» jego organizacji, to sięgnie po wszystkie możliwe środki, żeby dopiąć swego. O dialogu z prawdziwym Związkiem też raczej nie może być mowy, po tym jak Siemaszko pozwolił sobie na kilka oszczerczych wypowiedzi pod adresem kierownictwa oraz zwykłych członków naszej organizacji.

12 września 2009 r. w grodzieńskich zakładach nawozów sztucznych pod pilnym okiem milicji, OMON-u, KGB, a nawet wewnętrznej ochrony, grupa 133 zastraszonych, zaszantażowanych osób próbowała przemówić w imieniu całej mniejszości polskiej na Białorusi. Ludzie, którzy nigdy nie byli członkami ZPB, nierozma-

wiający w języku polskim, mieli decydować o przyszłości ruchu polskiego na Białorusi.

Na salę nie został wpuszczony żaden niezależny dziennikarz z Białorusi czy Polski, ponieważ władze bały się kompromitacji. Zjazd polskiej (z nazwy) organizacji, gdzie zaledwie kilka osób rozmawia łamaną polszczyzną, a cała reszta już nie? «Prezes» który został Polakiem, ponieważ administracja państwowa rekomendowała mu «przypomnieć o swoich polskich korzeniach»? Organizacja mająca występować w imieniu mniejszości polskiej, popierana przez władze, które zacięcie zwalczają każdy przejaw polskości?

Pytania można mnożyć dalej, ale każdy prawdziwy Polak jeszcze w 2005 r. wyciągnął odpowiednie wnioski i podjął prawidłową decyzję. Dlatego dzisiaj, mimo wszelkich starań łukaszenkowskiej Administracji stworzyć piękny obrazek telewizyjny, dobrze wiadomo, kto jest Polakiem, a kto – «pseudo».

Po wyborze na «prezesa» reżimowej organizacji Stanisława Siemaszki jedynym pytaniem dla większości Polaków na Białorusi pozostaje odpowiedź na to, jak po «łuczniowcach» mamy nawywać kolaborantów z łukaszenkowskiego «Związku»? Czyżby, od imienia nowego «prezesa» – «siemaszkowcy»? A być może «nawoźnicy» – od miejsca przeprowadzenia tego-rocznego «zjazdu»?

Pewne jest jedno – mimo zmiany nazwy, istota tej organizacji pozostanie taka sama, a jej członkowie, nie ważne «łuczniowcy», «siemaszkowcy» czy «nawoźnicy», nadal będą w środowisku polskim odbierani jako zdrajcy, budząc jedynie współczucie i politowanie.

IGOR BANCER

Farsa, a nie wybory

W przeddzień i po «zjeździe» organizacji, na czele której władze Białorusi postawiły Stanisława Siemaszkę, na lwieniecki oddział ZPB spadły największe w skali całego kraju represje. Kontrole w Domu Polskim, przesłuchania członków oddziału na milicji, oszczercze artykuły w «gadzinówce». Przyczyną jest jednoznaczna postawa zdecydowanej większości członków oddziału, którzy odmówili udziału w farsie, organizowanej przez białoruskie władze 12 września br. w Grodnie i noszącej nazwę «VII zjazd ZPB».

MAGAZYN drukuje protokół z zebrania, na którym członkowie ZPB z lwieńca wyrazili swój stosunek do sposobu organizacji tzw. wrześniowego «zjazdu». Trzeba dodać, że sposób, w który w tym miasteczku zostali wyłonieni delegaci na wrześniowy «zjazd», nie był odosobnionym przypadkiem, a nagminną praktyką. Władze używały tego samego schematu w skali całego kraju – bezczelnie fałszując protokoły, wyznaczając delegatów drogą administracyjną, a wręcz wyłaniając ich spośród ludzi niebędących członkami ZPB i, tak jak i świeżo upieczony «prezes» Siemaszko, nawet nierozmawiających po polsku.

Protokół nr 6 z zebrania lwienieckiego Miejskiego Oddziału struktury Wołożyńskiego Oddziału ZS «Związek Polaków na Białorusi» z dnia 26 sierpnia br.

Porządek zebrania:

1. Rozpatrzenie kwestii o wyborach delegatów na rejonową konferencję 14 sierpnia 2009r.

Prezes zebrania Piotr Sobol
Sekretarz A. Bondarewicz
Obecnych 72 osoby.

Wystąpili:

Piotr Sobol: 16 lipca 2009r. odbyło się zebranie mieszkańców lwieńca, gdzie były omawiane

kwestie rozwoju społeczno-gospodarczego. Po zebraniu wystąpił Mieczysław Łysy, wymienił listę 12 delegatów na rejonową konferencję, mającą się odbyć w dniu 14 sierpnia 2009r., sam też wyznaczył sekretarza: Natalię Czemko i zaproponował głosowanie. Głosowały 4 osoby, jedna z których nie jest członkiem ZPB, pozostali uczestnicy zebrania udziału w głosowaniu nie wzięli. Więc ci «delegaci» wybrali sami siebie. Uważam te wybory za nieprawomocne.

Czy członkowie Wołczyńskiego Oddziału ZPB mieli zebranie sprawozdawczo-wyborcze, na którym by wybierano delegatów na rejonową konferencję? Czy wyłanialiśmy delegatów?

Głosy z sali: Nie było.

Irena Mazurkiewicz: Nie było. Nikogo żeśmy nie wybierali.

Teresa Sobol: 15 lat temu Państwo powierzyli mi kierownictwo naszym oddziałem. Wszystko, o czym Państwo marzyli, starałam się urzeczywistniać. Na dzień dzisiejszy mamy wspianą dom, świetnie wyposażone klasy, gdzie

dzieci mają możliwość pobierania nauki języka polskiego, salę, gdzie odbywają się wszystkie kulturalno-oświatowe przedsięwzięcia. Jednak dwóm członkiniom ZPB i ich córkom stało się za ciasno w tym domu. Sami siebie wybrali na rejonową oraz na obwodową konferencję, i teraz oczerniają działalność naszego oddziału. Mamy się z tym pogodzić? Czy są prawomocne takie wybory, w których 3 osoby by wybierają 12?

Halina Ałantiewa: Kiedy przeczytałam artykuł «Nie wiercie oszustom» w gazecie, do głębi

duszy oburzyło mnie to wierutne kłamstwo. Podpisano się imieniem i nazwiskiem mej córki, polewano brudem panią Teresę. Ja ją znam jako człowieka porządnego, uczciwego, który całe swe życie mieszka w naszym miasteczku. Ich rodzina jest rodziną wzorcową: kulturalną i religijną. Kto walczył o Dom Polski? To ona jeździła, starała się, traciła swój czas i siły. Czy to normalne, podpisać cudzym nazwiskiem anonimowy list, a po tym roznosić po domach kopie kłamliwego artykułu? Jeśli ktoś ma jakieś wątpliwości, to należy je wypowiedzieć tu, na naszym zebraniu. Jeśli zaś jest przekonany, że mówi prawdę, to trzeba się podpisywać własnym imieniem. Jestem oburzona. Moja córka czuje się bardzo obrażona. Co się tyczy wyboru delegatów na rejonową konferencję, to nikt ich nie wybierał. Sami tam pojechali.

T. Walczewska: Jestem oburzona z powodu różnego rodzaju kontroli, spowodowanych anonimowymi listami, przepytывania ludzi, sprawdzania dokumentów. Wstyd mi za takie zachowanie «delegatów». Nikt ich nie wybierał, nikt ich nie upoważniał, sami wszędzie się pchają. Należy ich wyłączyć z ZPB i tyle.

Wanda Hołubowicz: Mnie również ta kontrola dotknęła. Zostałam wezwana do Mołodeczna, gdzie sprawdzano wszystkie dokumenty, działo się to w czasie pracy, straciłam wiele sił. W sali Domu Kultury na tych delegatów ludzie nie chcieli głosować.

Larysa Downar powiedziała, że skoro nikt tych ludzi nie wyłaniał jako delegatów na rejonową konferencję, to należy ich wykluczyć z ZPB, jako tych, którzy naruszyli statut.

Helena Wieliczko: Myśmy nie wybierali delegatów. Jednak dlaczego ich wybierano w Domu Kultury, a nie w Domu Polskim? Wychodzi



WYBORY DELEGATÓW NA «ZJAZD» WŁADZE URZĄDZIŁY W IŚCIE STALINOWSKIM STYLU

na to, że mamy tu podział władzy? Kto tutaj łamie prawo? Zostałam wybrana delegatką na zjazd ZPB w styczniu i 15 marca uczestniczyłam w tym zjeździe. Po co nam kolejny i znów VII zjazd? Zjazd we wrześniu ma być lepszy? Dlaczego?

Walentyna Adamowicz zaproponowała, żeby M. Łysy wyjaśnił zaistniałą sytuację.

Mieczysław Łysy: Zgadzam się, że mamy podział władzy. To jest niezdrowa sytuacja, jeśli chodzi o istnienie dwóch związków: Borys i Łucznika. Borys jest uznawana przez Polskę. Nie zmuszałem do wyboru delegatów na konferencję od Iwieńca, nie chcecie – to i nie trzeba. Jednak jest to naruszenie statutu. Trzeba ustalić, kto kierował na zjazd w marcu? Dom Polski w Iwieńcu zajmuje się nie tylko działalnością kulturalną, lecz również gospodarczą, dlatego kontrolę są rzeczą naturalną. Gdy byłem dyrektorem szkoły, przysłano do nas pomoc humanitarną, nie rozliczyłem się wtedy z 7 czapek, za co dostałem karę grzywny w wysokości 20 plac minimalnych.

Maria Negoćko pokazała gazety i czasopisma, biegła po sali krzycząc, że jej córka była w ambasadzie, gdzie dostała te wydawnictwa.

Maria Negoćko: Ludzie, wy w ogóle nie rozumiecie, co się u nas dzieje. Pchają was do wielkiej polityki. Borys to chamka i skandalistka, ona prowadzi do podziałów i wojny! Dokąd wy się pchacie? Opamiętajcie się! Przyprowadziłam na to zebranie starszego człowieka ze wsi Denisy. Niech wam opowie, jak legionieści spalili ich wioskę. To bandyci.

Na sali hałas i śmiech.

Donoszą się okrzyki: Nie mów za Andżelikę, mów za siebie. My znamy i lubimy Andżelikę. Milcz!

Danuta Bibik: Andżelika zawsze była z nami, natomiast Łucznika

my w ogóle nie znamy. Delegatów na rejonową konferencję nie wybieraliśmy.

Jadwiga Mazanik: Zrozumiałam, że nasz Związek chcą rozwalić, oczernić działaczy, w tym panią Teresę. Powinniśmy jej bronić, a sprawiedliwości musi się stać załość. Zebraliśmy się, żeby dojść do prawdy. Ten, kto napisał artykuł «Nie wiercie oszustom», zrobił to z zazdrości, że nie jest kierownikiem. Powinniśmy pokojowo, wspólnie rozwiązywać wszystkie problemy, musimy zachować jedność i zostać takimi, jakimi jesteśmy dotąd. Wybory samych siebie uważam za nieprawomocne.

Natalia Czemko: Zgodziłam się pojechać na konferencję, gdy mnie to zaproponowano. Rozłamem jest to, że nie chcecie w niej brać udziału. Dlaczego «Kresowianka» tak mało wyjeżdża i koncertuje?

Nina Osipacka: «Są ptaki do śpiewania, a są ptaki do polowania». Polujące, nawet gdy nie są głodne, mogą dziobnąć. Jaki w tym sens? Żaden. Ale chęć, żeby kogoś dziobnąć jest. Powodów może być tysiąc. Jednak każdy kolejny mniejszy od poprzedniego. Tak jest również u nas. Po co oczerniać, mówić o sprawach finansowych, skoro kontrola jeszcze trwa, a rozpoczęła się dopiero w dzień konferencji? Proszę powiedzieć teraz, co wam nie odpowiada, czego wy chcecie? Ty, Natalio, w «Kresowiance» jesteś od niedawna, uważam, że za wcześniej pozwalasz sobie na wygłaszanie opinii. Dobrze wiesz o tym, że nie byłaś delegatem na konferencję...

Maria Negoćko: Dlaczego w zeszłym roku nie wzięliście Alicji Abramowicz na wyjazd do Polski?

Teresa Sobol: Ponieważ wyjeżdżając za granicę, jesteśmy reprezentantami naszego kraju czyli Białorusi. Podczas wcześniejszych wyjazdów do Polski Abramowicz wszczyniała awantury, obrażając

innych. Podczas ostatniego wyjazdu pozwoliła sobie nakrzyczeć na panią Łucję Żeleznową, używając przy tym wulgarnych słów, a slyszeli to Polacy z innych krajów. Po tej awanturze źle się poczuły Nina Osipacka, Stefania Lipnicka. Członkowie zespołu zawsze prosili, byśmy jej nie brali, mówili też, że śpiewać również nie umie, nie zna tekstów piosenek. Nie interesowały ją nasze sukcesy, próby. Za cel stawiała sobie namówić kierowników, by pojechać na bazar. Podjęłam decyzję nie brać jej do Polski, wzięłam na siebie taką odpowiedzialność. Wiedziałam, co robię i z kim mam do czynienia, jednak innego wyjścia nie było.

Stanisław Kłaczekiewicz: Jesteśmy oburzeni! Jak tak można? Co to za ludzie?

Janina Leszczyńska wypowiedziała swe oburzenie zachowaniem tzw. delegatów.

Piotr Sobol: Uważam, że 12 delegatów na rejonową konferencję nie zostało wyłonionych przez członków Iwienieckiego Oddziału ZPB, dlatego nie miało prawa występować w imieniu naszego oddziału. Uważamy, że ich wybór był nielegalny. Proponuję głosowanie: «Wybór delegatów uważać za nielegalny».

Proszę głosować.

Za – 69 osób.

Przeciwko – 3.

Postanowiono:

1. Zarządowi Iwienieckiego Oddziału ZPB skierować podanie do odpowiednich służb państwowych oraz rewizyjnej komisji VII Zjazdu ZPB.

2. Wybór kandydatów Iwienieckiego Oddziału ZPB na rejonową konferencję i VII zjazd (12 września 2009 r.) uznać za nieprawomocne.

Prezes zebrania: P. Sobol

Sekretarz zebrania: A. Bondarewicz.



W ROKU 1999 WŁADZE DOLICZYŁY SIĘ 396 TYS. POLAKÓW NA BIAŁORUSI. JAK BĘDZIE W ROKU 2009?

Rzeczywistość statystyczna

Po raz drugi w suwerennej Białorusi w dniach 14–24 października 2009 roku zostanie przeprowadzony powszechny spis ludności. Wydarzenie to nie należy do codziennych, dla każdego państwa ma szczególne znaczenie zarówno społeczno-gospodarcze, jak i polityczne.

Właśnie dlatego wiele państw, w tym również Białoruś, trzyma się ścisłej cykliczności w przeprowadzaniu spisu — co dziesięć lat. Dane są uzyskiwane poprzez zbiór

danych demograficznych, gospodarczych i społecznych charakteryzujących każdego mieszkańca kraju. Na podstawie tych danych rządowi łatwiej jest opracować programy gospodarcze i społeczne. Spis ludności 2009 na Białorusi będzie kosztował około 1,5 dolara w przeliczeniu na jedną osobę. Z budżetu państwa przeznaczono na ten cel ponad 20 miliardów rubli. Pomocy udzielą także organizacje międzynarodowe w tym UNFPA – Fundusz Ludnościowy Narodów Zjednoczonych.

Statystyki a historia

Pierwszy powszechny spis ludności na terenach, które obecnie zajmuje Białoruś, przeprowadzono w 1897 r. i odnotowano liczbę ludności na poziomie 6 mln. 673 tys. osób. Spisy w czasach przynależności do ZSRR przeprowadzono w 1926, 1939, 1959, 1970, 1979 i 1989 r. Właśnie podczas tego ostatniego spisu odnotowano rekordową liczbę mieszkańców — 10 mln. 151,8 tys. osób.

Niestety, w tamtych czasach nie

można było liczyć na to, że będzie zastosowana zasada określania narodowości według powszechnie uznanego w cywilizowanym świecie kryterium subiektywnego, czyli określenia się przez samych zainteresowanych. Chociaż w owym czasie była to reguła uznana i powszechnie stosowana. Dzisiaj w prawie międzynarodowym i w prawie wewnętrznym demokratycznych państw jest to już norma. W podobny sposób tę kwestię reguluje współczesna konstytucja Republiki Białoruś, chociaż praktyka bywa niekiedy odwrotna. Co zaś dotyczy czasów ZSRR, to jak w każdym państwie totalitarnym nie dbano o dobro jednostki, tylko kierował się on własnymi zasadami, które pozwalały manipulować liczbami. Jeśli większość procedur spisu można uznać za względnie obiektywne, to kwestię narodowościową traktowano bardzo poważnie. I nie chodziło tutaj o statystykę, tylko o ideologię i linię postępowania, wyznaczoną przez partię komunistyczną. Nic dziwnego, że w takich warunkach prawdziwa liczba obywateli BSRB narodowości polskiej budziła duże kontrowersje.

Według szacunków znanego polskiego autora studiów z dziedziny demografii prof. dr. hab. Piotra Eberhardta, 70 lat temu, w przededniu drugiej wojny światowej na obecnym terytorium Białorusi mieszkało ok. 1 150 tys. osób narodowości polskiej, wyznania rzymskokatolickiego. Polacy stanowili ok. 13 proc. ludności tego obszaru. Szacunkowe, bardzo luźne, obliczenia pozwalają przypuszczać, że pod koniec lat pięćdziesiątych na obszarze Białorusi powinno pozostawać co najmniej 600 tys. Polaków. Zaś powszechny spis ludności z 1959 roku podaje liczbę zaledwie 538,9 tys. Oczywiście, należy wziąć pod uwagę straty wojenne oraz to, że ponad 300 tysięcy Polaków w dwóch wielkich

falach opuściło białoruski Kraj Sowiećów. Mimo to różnica między liczbą z 1939 roku a stanem z 1959 roku jest znaczna i, według niezależnych badaczy, faktyczna liczba ludności polskiej powinna być wyższa.

Na fali «pieriestrojki» oraz w pierwszych latach prób budowy ustroju demokratycznego na Białorusi nastąpiło zjawisko niezwykle dynamicznego ujawnienia się polskiej mniejszości narodowej, ludzie zaczęli otwarcie manifestować swoją narodowość, co za czasów ZSRR było nie do pomyślenia. Niemal natychmiast powstała kilkudziesięciotysięczna organizacja społeczno-kulturalna: Związek Polaków na Białorusi, który do dziś jest największą organizacją społeczną mniejszości na Białorusi. Ta aktywizacja Polaków spotkała się z podwójną niechęcią ze strony ówczesnych władz oraz ze strony białoruskiej radykalnej narodowej opozycji. Wówczas to pojawiły się trwające do dziś twierdzenia, że na Białorusi nie było i nie ma Polaków, a są tylko spolonizowani lub skatolicyzowani Białorusini, lub co najwyżej – tzw. «kościelni» Polacy.

Liczba osób narodowości polskiej była sporna, statystyki kościelne oraz własne środowisk polskich podawały liczbę od 0,5 do 1,5 miliona. Z tego powodu z niecierpliwością oczekiwano na wyniki nowego, przeprowadzonego już w odmiennych warunkach politycznych spisu ludności. Jednak spis w 1999 r. wykazał jedynie 396,0 tys. Polaków, czyli o 22,0 tys. mniej niż w poprzednim spisie. Trudno ocenić wiarygodność tych danych. Pomimo tego, że podanie przed urzędnikiem spisowym narodowości polskiej nie pociągało

za sobą żadnych konsekwencji negatywnych – sankcji prawnych czy administracyjnych, to niewątpliwie były pewne naciski o charakterze psychologicznym, aby ludność narodowości polskiej deklarowała narodowość niepolską.

Podczas spisu z roku 1959 zanotowano na obszarze Grodzieńszczyzny, największym skupisku Polaków na Białorusi, obecność 332,3 tys. osób tej narodowości. Stanowiło to 30,8 proc. mieszkańców obwodu i 61,6 proc. Polaków

70 lat temu, w przededniu drugiej wojny światowej na obecnym terytorium Białorusi mieszkało ok. 1150 tys. osób narodowości polskiej, wyznania rzymskokatolickiego.

mieszkających na Białorusi. W kolejnych spisach odsetek Polaków na Grodzieńszczyźnie obniżał się, ale jednocześnie tutejsi Polacy zwiększali swój udział w ogólnej liczbie Polaków na Białorusi (odpowiednio: 24,8 i 74,2 proc. w roku 1999).

Największy spadek liczby ludności polskiej nastąpił pomiędzy rokiem 1959 a 1970. W obwodzie grodzieńskim dotyczył przede wszystkim rejonów północno-wschodnich, tam gdzie już wcześniej notowano dużą liczbę katolików narodowości białoruskiej. Szczególnie spektakularne wyglądało to w rejonie ostrowieckim. Odsetek Polaków w ogólnej liczbie ludności obniżył się w ciągu nieco ponad dziesięciu lat z 65,5 proc. do 9,8 proc.! Trzeba dodać, że już w roku 1959 duża liczba katolików na tym obszarze nie deklarowała narodowości polskiej. W innych rejonach obwodu liczba katolików pokrywała się mniej więcej z liczbą



SYTUACJA POLITYCZNA NA BIAŁORUSI WSKAZUJE NA TO, ŻE TEGOROCZNY SPIS NIE WNIESIE NIC NOWEGO W SYTUACJĘ MIEJSCOWYCH POLAKÓW

Polaków, a obniżenie liczby Polaków nie było aż tak drastyczne.

W roku 1999 zanotowano jednak ponowny spadek udziału Polaków w wielu rejonach Białorusi. Można by to wiązać z niechętnym stosunkiem nowych władz białoruskich w stosunku do polskiej mniejszości, jak również z umocnieniem się białoruskiej idei narodowej. Prawdziwa wydaje się pierwsza teza, ponieważ autorytarne władze białoruskie od samego początku widziały w mniejszości polskiej zagrożenie, co w końcu zakończyło się delegalizacją ZPB w 2005 roku.

«Tutejsi» zamiast Polaków

W żadnej republice ZSRR Polacy nie byli tak dyskryminowani jak w BSR. Władze na wszystkich szczeblach nie uznawały i konsekwentnie odmawiały przyjęcia do wiadomości faktu istnienia pol-

skiej mniejszości narodowej. Sytuacja była tak samo tragiczna jak i kuriozalna. Wtenczas, gdy władze BSR na wszelkie sposoby starały się udawać, że «problem polski» nie istnieje, w sąsiedniej litewskiej republice, we wsiach położonych o kilka kilometrów od granicy białoruskiej istniały szkoły polskie, nie było mowy o szykanowaniu Polaków.

Po przymusowych deportacjach na Wschód i repatriacji do Polski na Białorusi pozostała przeważnie ludność wiejska, najbiedniejsza i najmniej wykształcona. Wszystkie szkoły polskie, które działały w okresie międzywojennym, w latach 1939-1941, a następnie w latach powojennych aż do 1949 r. zostały zamienione na szkoły białoruskie lub rosyjskie. Nie ocalała ani jedna szkoła polska. Zlikwidowano wszelkie instytucje i stowarzyszenia o charakterze polskim lub polskojęzycznym. Podporą moralną i

elementem integrującym Polaków na Białorusi był Kościół rzymskokatolicki. Jednak likwidacja wielu kościołów i parafii, które utrzymywały polskość i język polski wpłynęła destabilizująco na funkcjonowanie społeczności polskiej.

W latach radzieckich nastąpiło bezprecedensowe zjawisko całkowitej zmiany narodowościowej całych rejonów z polskiej na białoruską, czy wręcz «tutejszą». Bywało, że rodzice i dzieci otrzymywali różne wpisy o narodowości. Zniekształcano polsko brzmiące nazwiska i imiona. Na przykład w okolicach Iwja Polacy o nazwisku Boradyn, otrzymując sowiecki paszport, stawiali się Białorusinami o rosyjskim nazwisku Borodin. W kilka pierwszych lat powojennych polskie wsie przemieniły się w «białoruskie». Bardziej trwałymi w zachowaniu polskiej narodowości okazali się mieszkańcy przygranicznej Grodzieńszczyzny.

Ludność zdołała zachować wpisy, a ponadto w znacznej liczbie posiadała niepodważalne dokumenty (polskie dowody osobiste, legitymacje wojskowe, świadectwa urodzeń, itp.).

Za Łukaszenki

W okresie suwerenności Białorusi pierwszy spis przeprowadzono w 1999r. Na jego podstawie stwierdzono, że Białoruś w owym czasie zamieszkiwało 10 mln. 45,2 tys. obywateli. W ciągu 40 lat po pierwszym powojennym spisie liczba ludności wzrosła o 2,5 proc., w tym czasie liczba ludności miejskiej w porównaniu z wiejską zwiększyła się prawie trzykrotnie. W 1999 r. na terenie państwa mieszkali przedstawiciele 130 narodowości, w tym 81,2 proc. Białorusinów, 11 proc. – Rosjan, 4 proc. – Polaków oraz prawie 2,5 proc. – Ukraińców.

Najwięcej zastrzeżeń budzą jak zwykle informacje dotyczące liczebności ludności polskiej. Niestety, w tym zakresie nowy spis niewiele różni się od spisów so-

wieckich, tworzonych dla doraźnych celów politycznych, nie zawsze mających wiele wspólnego z rzeczywistym stanem rzeczy.

W całej Białorusi, według spisu powszechnego z 1999r., mieszka 396 tysięcy Polaków, a głównym ich skupiskiem jest obwód grodzieński, gdzie żyje 75% białoruskich Polaków. Według niezależnych ekspertów ten spis nie wykazał realnej liczby Polaków. Liczba 399 tysięcy jest w zasadzie utrzymaniem dotychczasowego stanu posiadania i kontynuacją polityki narodowościowej rodem z ZSRR. Działacze ZPB, powołując się na liczne udowodnione przypadki, nie jeden raz kwestionowali rzetelność spisu. Bez skutku. Żeby pokazać zasadność kwestionowania danych oficjalnych wystarczy użyć najprostszej metody w ustalaniu liczby Polaków – porównać skład narodowościowy ze składem wyznaniowym. Jeśli obecnie Polacy na Białorusi według danych oficjalnych stanowią zaledwie 4 proc. ludności kraju, to katolicy

– 13,19 proc. Przed wojną prawie 100 proc. katolików na Kresach to byli właśnie Polacy. Takie porównanie nie jest, oczywiście, rzetelne, ale dobrze pokazuje, jak państwo łatwo może manipulować danymi, powołując się na rzekomo obiektywną naukę, jaką z założenia ma być statystyka.

Powszechny spis ludności sprzed 10 lat różnił się od poprzednich tym, iż kwestionariusze zawierały większą ilość różnorodnych pytań, dotyczących m.in. życia prywatnego ludzi: rodzaj zajęć, wysokość wynagrodzenia, liczba dzieci itp. Kwestionariusze zawierały także pytania o narodowość, język ojczysty oraz język, używany na co dzień. Właśnie te ostatnie pytania budziły niemałe kontrowersje nie tylko wśród mniejszości narodowych, lecz także Białorusinów. Okazało się, że zarówno Białorusini, jak i mniejszości narodowe w domu mówią najczęściej po rosyjsku. Polacy, wedle statystyk oficjalnych, są jedyną grupą etniczną na Białorusi w większości mówiącą w domu po białorusku.

W obwodzie grodzieńskim ostatni spis wykazał 294,1 tys. Polaków, z tego jedynie 18,7 proc. uznało język polski za język ojczysty. W domach polskich panuje język białoruski (58,8 proc.), względnie język rosyjski (35,5 proc.). Jedynie 5,6 proc. Polaków używa we własnym domu języka polskiego. Nawet na obszarach, gdzie Polaków jest wielu, też nastąpił znaczny zanik języka polskiego. We wszystkich dotychczasowych spisach rejon werenowski był najbardziej polskim rejonem Białorusi. Według wyników ostatniego spisu, 83,0 proc. mieszkającej tam ludności zadeklarowało narodowość polską. Język polski jako język ojczysty wskazało już jedynie 36,0 proc. z nich. Kolejną istotną informacją jest niewielkie znaczenie języka rosyjskiego, który jest jedynie dla 7,9 proc. zamieszkałej ludności rejonu werenowskiego językiem ojczy-

Ludność Białorusi wg narodowości i języka*

	Narodowość (tys.osób)	Język ojczysty, język swej narodowości (proc.)
Białorusini	8 159	85,6
Rosjanie	1 142	90,7
Polacy	396	16,5
Ukraińcy	237	42,9
Żydzi	28	5,4
Razem	10 045	81,9

* – WEDŁUG SPISU LUDNOŚCI Z 1999 R.

Ludność Białorusi wg wyznania*

prawosławie	49,82%
katolicyzm	13,19%
protestantyzm	1,39%
judaizm	1%
pozostali	34,6 % (głównie ateści)

* – WEDŁUG SPISU LUDNOŚCI Z 1999 R.

stym. Tak niski procent ludności rosyjskojęzycznej jest na Białorusi zjawiskiem niespotykanym.

Ludność żyjąca na wsi mówi przeważnie dialektem miejscowym. Na pytanie, jaki to język, odpowiada prawie zawsze, że jest to język «tutejszy» lub, że mówi «po prostemu». Tego typu oświadczenia są automatycznie klasyfikowane przez przeprowadzających spis jako językowa deklaracja białoruska. Spisywani zazwyczaj nie protestują, gdyż dla nich język polski jest jedynie uroczystym językiem kościoła, który zazwyczaj dobrze rozumieją, lecz nie używają w ży-

Z tego względu ostatni spis niewiele wniósł nowej faktycznej wiedzy o liczebności i rozmieszczeniu ludności polskiej na Białorusi.

Rok 2009

Wyniki tegorocznego spisu są oczekiwane przez całe społeczeństwo Białorusi ze szczególnym zainteresowaniem: po raz pierwszy zostaną uzyskane ważne rezultaty dziesięcioletniego okresu życia państwa w charakterze podmiotu suwerennego. Program spisu ludności Białorusi 2009 roku zawiera 37 pytań z siedmiu podstawowych bloków. Dotyczą one demograficznych, gospodarczych, eduka-

cyjne mieszkańców będą zorganizowane stacjonarne placówki, do których mogą się zwrócić obywatele, którzy z dowolnych przyczyn nie chcą odpowiadać na pytania w miejscu zamieszkania.

Miejmy nadzieję, że w tym roku nie powtórzą się rażące przypadki naruszania podstawowych zasad, które się zdarzały podczas poprzedniego spisu ludności, kiedy ankierzy nieodpowiedzialnie traktowali swoją pracę. Na przykład, w celu zaoszczędzenia własnego czasu, spisywali tylko nazwiska i imiona domowników, natomiast resztę rubryk, a szczególnie dotyczące narodowości i języka ojczystego, wypełniali według własnego «wizjonu». Zdarzało się, że w obecności respondenta dane na temat narodowości i języka ojczystego wpisywano ołówkiem, a później wymazywano i wpisywano «poprawne» informacje. Niekiedy bardziej bezczelnie ankierzy wpisywali inną narodowość niż ta, którą podali ankietowani.

Sytuacja polityczna i swoisty «kompleks polski», jaki panuje na współczesnej Białorusi, zdają się wskazywać na to, że i tegoroczny spis nie zmieni znacząco nic w życiu miejscowych Polaków. Biorąc pod uwagę to, że sytuacja wokół Związku Polaków na Białorusi nadal jest zaogniona, a w mediach białoruskich co rusz padają zarzuty o nielojalność oraz oskarżenia o separatystyczne dążenia mniejszości polskiej, można przypuszczać, iż zostaną wykorzystane najrozmaitsze metody, żeby ją zmarginalizować. Jak mawiano w czasach stalinowskich: «Nie ma człowieka – nie ma problemu». Mamy XXI wiek, więc stalinowskie metody rozwiązywania problemów na tle narodowościowym nie wchodzi w grę. W obecnych czasach właśnie statystyka może okazać się najlepszym narzędziem, żeby bezkrawowo, raz i na zawsze rozwiązać problem polski na tych ziemiach.

IRENA EJSFONT

Mniejszość polska w poszczególnych obwodach (w procentach od ogólnej liczby mieszkańców)*

Miasto Mińsk	17 000 (1,0%)
Brzeski	27 000 (1,8%)
Witebski	21 000 (1,5%)
Homelski	4 000 (0,3%)
Grodzieński	294 000 (24,8%)
Miński	30 000 (1,9%)
Mohylewski	3 000 (0,2%)

* – WEDŁUG SPISU LUDNOŚCI Z 1999 R.

ciu codziennym. Nie podchodzą zresztą zbyt pryncypialnie do procedury spisowej.

W wielu przypadkach podobnie jest też z określeniem narodowości. W odróżnieniu od Polaków mieszkających na Litwie, którzy polskość deklarują w sposób zdecydowany, ludność mieszkająca na Białorusi, pomimo że jest identycznego rodowodu etnicznego, łatwo poddaje się naciskom, a jej świadomość narodowa nie jest zbyt mocno ugruntowana. Na zapytanie o narodowość zazwyczaj odpowiadają, że są «polskiej wiary», mówią w języku «tutejszym» i są «obywatelami białoruskimi». Nie znaczy to, że nie ma wśród nich świadomych Polaków, ale wielu z nich utożsamia «narodowość» z «obywatelstwem».

cyjnych charakterystyk społeczeństwa. Cechy demograficzne (płeć, wiek, stan rodzinny), cechy ekonomiczne (zajęcie, branża lub rodzaj działalności gospodarczej, czasami bezrobocie), wykształcenie, cechy etniczne (narodowość, język, wyznaczenie religijne). Po raz pierwszy na liście pytań znalazły się dane o międzynarodowej i wewnętrznej migracji — będą zbierane informacje z ostatnich 5 lat, co organizatorzy uznali za uzasadnione.

Przeprowadzi «inwentaryzację» społeczeństwa około 50 tysięcy osób. Przyszły spis ludności będzie o trzy dni dłuższy od poprzedniego (1999 roku). Wszyscy obywatele kraju zostaną spisani 14–24 października bieżącego roku. W miastach liczących ponad 24 ty-

2 + 2 = 5

Nie? Myślicie szanowni Czytelnicy, że suma jest równa czterem? Nic bardziej mylnego. Podczas ostatniego zjazdu reżimowego «Związku» władze udowodniły, że dwa plus dwa nie zawsze równa się czterem.



Jak wiadomo, nowym «prezesem» zjednoczenia został «wybrany» Stanisław Siemaszko – znany grodzieński biznesmen, właściciel hoteli, deklarujący apolityczność... kierownik prolukaszenkowskiej Republikańskiej Partii Pracy i Sprawiedliwości na obwód grodzieński. Wybór Siemaszki na «prezesa» reżimowego «Związku» odbył się, jak zwykle dla tej organizacji, w bardzo ciekawych okolicznościach, kiedy zaś podano do wiadomości oficjalne wyniki owych «wyborów», zrobiło się ciekawiej niż zwykle.

Według komisji mandatowej, na «zjeździe» zostało zarejestrowanych 133 delegatów. Taką informację 12 września o 13:11 podała państwowa agencja prasowa BelTA, która na bieżąco relacjonowała przebieg «zjazdu». Trzy godziny później – o 16:31 – BelTA podała wyniki «głosowania»: za jedynego kandydata, którym był Stanisław Siemaszko, głosowało 130 delegatów, przeciw – 5, wstrzymało się – 8.

Z prostego matematycznego działania, jakim jest dodawanie, wynika, że ze 133 delegatów na Siemaszkę głosowało... 143 – czyli 107.5 proc. obecnych. Jeśli ktoś jeszcze nie wierzy w cuda – najwyższy czas uwierzyć. Nie wierzą Państwo w duchy, a jednak trzeba przyznać, że istnieją. Bo jak inaczej wytłumaczyć, że liczba głosów oddanych na Siemaszkę była większa od ilości delegatów na sali?

Po takich «wyborach» Stanisław Siemaszko powiedział, że potrafi się dogadywać i ma zamiar już w najbliższym czasie udać się do Polski, by podjąć działania mające na celu wymóc na władzach polskich uznanie marionetkowej organizacji, «prezesem» której został z namaszczenia Administracji prezydenta Białorusi. Siemaszko jest pewien, że akcja ta zakończy się pełnym sukcesem. Głównym argumentem w rozmowach ze stroną polską mają być właśnie liczby głosowania, które są nie tylko ważnym argumentem dla towarzysza Siemaszki, ale również mają po raz kolejny zaświadczyć, że na Białorusi panuje rzeczywista demokracja. Gdzie jeszcze na świecie jest taki

kraj, w którym by ilość głosów oddanych na kandydata była większa niż ilość osób biorących udział w głosowaniu?

Świeżo upieczony «Pan Prezes» okazał się człowiekiem niekonwencjonalnym i zaskoczył wszystkich również twardością swoich przekonań. Na pytanie jednego z dziennikarzy w języku białoruskim, rozkazał rozmawiać w języku rosyjskim, gdyż według Stanisława Siemaszki, tylko ten język na Białorusi ma status państwowego i tylko tym językiem należy posługiwać się obywatelom naszego państwa. Nikt nie zdażył przypomnieć Siemaszce, że został on kierownikiem «polskiej organizacji», więc wszystkie kwestie językowe oraz narodowościowe należy traktować ze szczególną ostrożnością.

Mimo zapowiedzi ze strony Siemaszki o planowanej współpracy z mediami, pierwsze doświadczenie na tym polu kierownika reżimowego «ZPB» też należy uznać za nieudane: na «zjazd», bez podania przyczyn, nie wpuszczono niezależnych białoruskich oraz polskich dziennikarzy. Jak na razie, wygląda na to, że mimo licznych i hucznych deklaracji, Stanisław Siemaszko tak naprawdę nie ma się czym pochwalić. Oczywiście, można się powołać na brak doświadczenia, jednak gafy, które Stanisław Siemaszko popełnił już w pierwszych dniach swego «prezesostwa», dają wiele do myślenia.

Czy można mieć pretensje jedynie do Stanisława Siemaszki, który tylko wykonuje polecenia «z góry»? Co z tego, że czasem zachowuje się ekstrawagancko, skoro nawet Administracja prezydenta, realizując 12 września w grodzieńskich zakładach nawozów kolejny etap tajnej operacji pod kryptonimem «ZPB», popełniła tak rażący błąd, że teraz trudno będzie przekonać Polaków na Białorusi, że Siemaszko to «Pan Prezes», a nie «Staś 107 procent». W końcu wszyscy pamiętamy ze szkoły, że «2 + 2 = 4»...

JAN ROMAN



Benedykt XVI w Czechach: «Dzieci są przyszłością i nadzieją ludzkości»

Czcigodni Kardynałowie, Panie Prezydencie miasta Pragi i starości, szanowni przedstawiciele życia społecznego, mili Bracia i Siostry, miłe dzieci, kieruję do Was wszystkich serdeczne pozdrowienia. Cieszę się, że mogę odwiedzić ten kościół, poświęcony Pannie Maryi Zwycięskiej, w którym jest czczona figurka Jezulatka, znana na całym świecie jako «Praskie Jezulatko». Dziękuję arcybiskupowi Janowi Graubnerowi, przedstawicielowi Episkopatu Czech i Moraw, za przywitanie mnie w imieniu wszystkich biskupów. Z należnym szacunkiem pozdrawiam pana prezydenta miasta Pragi i pozostałych przedstawicieli życia społecznego i kościelnego, którzy zechcieli przybyć na to spotkanie. Pozdrawiam Was – miłe rodziny, które w tak dużej liczbie tutaj przybyłyście.

Figurka Jezulatka kieruje naszą myśl do tajemnicy wcielenia, do wszechmogącego Boga, który stał się człowiekiem i 30 lat żył w skromnej rodzinie z Nazaretu, powierzony Bożą Opatrznością do łaski pełnej opieki Maryi i Józefa. Myślę o waszych rodzinach i o rodzinach na całym świecie, o ich radościach i troskach. Zjednoczmy się w modlitwie i prośmy u Jezulatka o dar jedności i zgody we wszystkich rodzinach. Myślimy szczególnie o tych młodych rodzi-

nach, które muszą wkładać dużo wysiłku w bezpieczeństwo i godną przyszłość swoich dzieci. Prośmy za rodziny w ciężkich sytuacjach, doświadczane chorobami i boleściami, za te, które są w kryzysie, skłócone lub męczone niezgodą czy niewiarą. Wszystkie zawierzamy świętemu Praskiemu Jezulatku, dlatego że wiemy, jak ważne są stabilne i zwarte rodziny w rzeczywistym postępie społeczeństwa i dla przyszłości ludzkości. Jezulatko nam swoją dziecięcą delikatnością uobecnia Bożą bliskość i miłość.

Uświadamiamy sobie, jaką mamy w Jego oczach cenę, dlatego że właśnie dzięki Niemu staliśmy się dziećmi Bożymi. Każda ludzka istota jest Bożym dzieckiem, a jednocześnie naszym bratem, i jako taką musimy ją przyjmować i szanować. Oby uświadomiło to sobie i nasze społeczeństwo! Każda ludzka osoba by wtedy była oceniana nie według tego, co ma, ale według tego, czym jest, dlatego że na twarzy każdej ludzkiej istoty, bez względu na rasę czy kulturę, widnieje Boży obraz.

To obowiązuje przede wszystkim u dzieci. W świętym Praskim Jezulatku rozmyślamy dziecięcą piękno i przychylność, którą Jezus Chrystus zawsze obdarzał najmłodszych, jak czytamy w Ewangelii. Ile dzieci jednak dzisiaj nikt nie kocha, nie przyjmuje i ich nie ceni! Ile dzieci jest ofiarami przemocy i różnych form nadużyć bez jakichkolwiek pohamowań! Oby dzieciom był zagwarantowany szacunek i uwaga, która się im należy: dzieci są przyszłością i nadzieją ludzkości.

Chciałbym teraz kilka słów po-



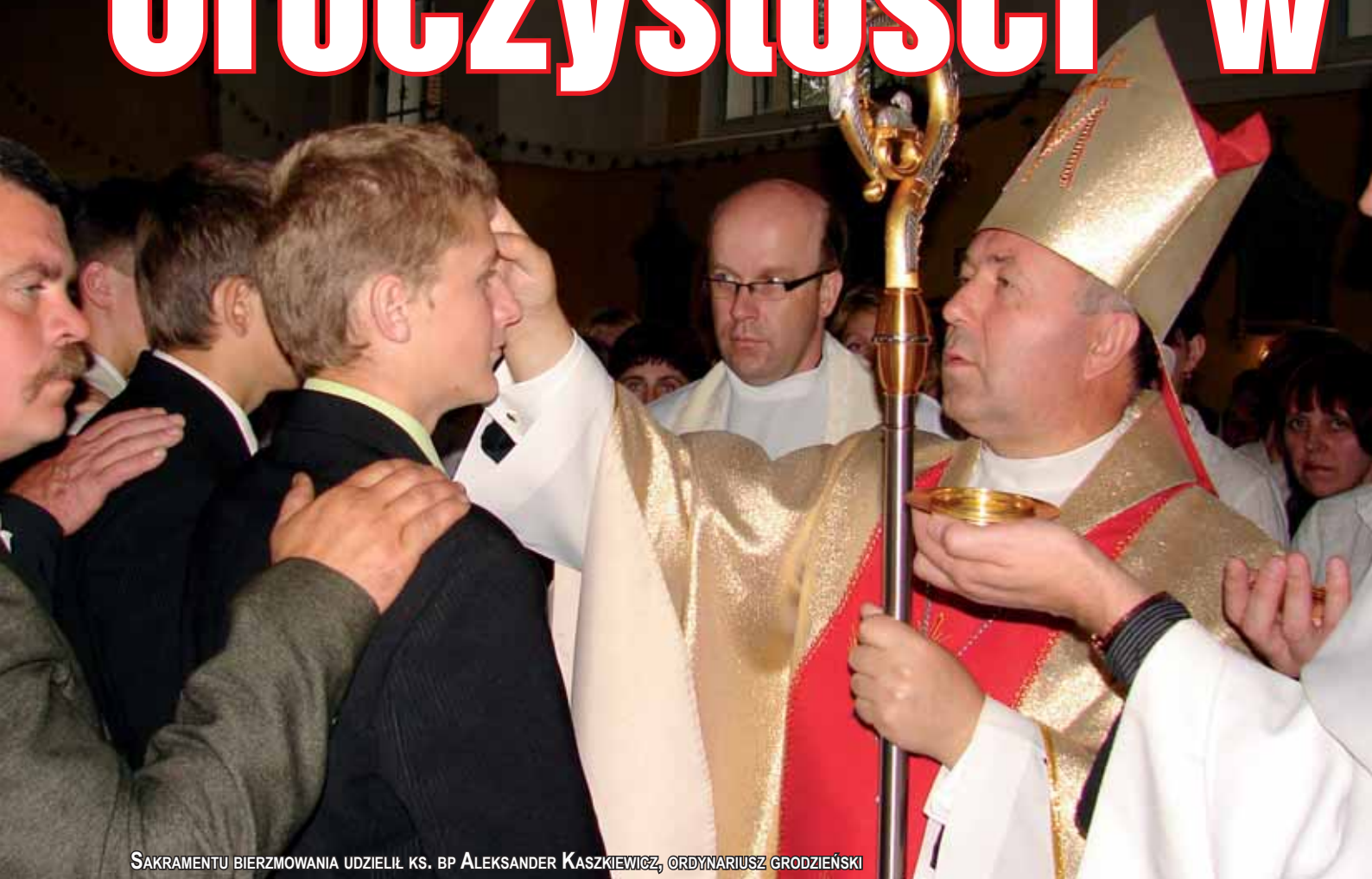
BENEDYKT XVI W PRADZE

wiedzieć bezpośrednio do Was, miłe dzieci, i do waszych rodzin. Na spotkanie ze mną przyszło was bardzo wielu i za to Wam z całego serca dziękuję. Wy, którzy jesteście mili sercu Jezulatka, odwzajemniajcie jego miłość i według Jego przykładu bądźcie posłuszne, uprzejme i grzeczne. Uczcie się tak jak On być oparciem dla swoich rodziców. Bądźcie prawdziwymi przyjaciółmi Jezusa i zawsze z ufnością się do Niego zwracajcie.

Módlcie się za siebie, za swoich rodziców, krewnych, nauczycieli i przyjaciół, i módlcie się również za mnie. Jeszcze raz Wam dziękuję za przyjęcie i z serca Wam błogosławię i wypraszam dla Was wszystkich ochrony świętego Jezulatka, Jego Niepokalanej Matki i świętego Józefa.

BENEDYKT XVI

Uroczystości w



SAKRAMENTU BIERZMOWANIA UDZIELIŁ KS. BP ALEKSANDER KASZKIEWICZ, ORDYNARIUSZ GRODZIENSKI

6 września br. we wsi Wojstom w kościele pw. Trójcy Przenajświętszej, który obchodzi swoje 70-lecie, miały miejsce bardzo ważne uroczystości. Dopiero 70 lat po budowie odbyło się uroczyste poświęcenie świątyni.

Wojstom w kronikach wspomina się już w roku 1460. W roku 1672 przywilejem króla Rzeczypospolitej Polskiej Michała Wiśniewieckiego w Wojstomiu są organizowane targi. Świątynia w Wojstomiu z punktu widzenia historii jest dość młoda: liczy jedynie 70 lat. Kościół jest pomnikiem architektury stylu modern. Zaczęto go budować w latach 1922-23 przy ks. Maczulskim i wikarym Janie Zawistowskim. Pierwsze nabożeństwo odbyło się w lipcu 1939 roku, w jeszcze niedobudowanej świątyni.

Podczas II wojny światowej hitlerowcy zrobili z świątyni magazyn zboża. Po wojnie podjęto się prac wewnętrznych: ozdobę ołtarza i chóru zrobił ks. wikary Żuk. Od 1950 do 1957 roku kościół i jego wierni funkcjonowali bez kapłana. Parafianie sami dbali o świą-

tynię. Następnie, gdy parafia znów miała swych kapłanów, starali się oni oprócz duszpasterskich prac prowadzić prace remontowe czy wykończeniowe budynku kościoła. Jednak za czasów ZSRR kościół nigdy nie został konsekrowany. Teraz, 70 lat po jego wybudowaniu, w końcu nadszedł czas, żeby uroczystie poświęcić świątynię.

Z okazji konsekracji kościoła na ziemię smorgońską przybyli zacy goście z Polski, ekipa telewizyjna TVP Wrocław, przedstawiciele miejscowej władzy, przedstawiciele ambasady RP na Białorusi oraz członkowie ZPB z Grodna, Mińska, Smorgoń, Wojstomia i okolic. Uroczystości rozpoczęły się poświęceniem pomnika Słudze Bożemu Janowi Pawłowi II przez ks. bpa Aleksandra Kaszkiewicza, ordynariusza grodzieńskiego. Na-

Wojstomiu



PROBOSZCZ PARAFII KS. LEON ŁADYSZ POKAZUJE URADOWANYM WIERNYM AKT KONSEKRACJI KOŚCIOŁA

stępnie rozpoczęła się uroczysta Msza św., podczas której odbyła się konsekracja świątyni i ołtarza.

Za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny i wszystkich Świętych Pańskich ten budynek na zawsze został Domem Zbawienia i Łaski. Pan Bóg w Najświętszym Sakramencie na zawsze zamieszkał w świątyni i będzie prowadził ludzi do zbawienia dusz. W tym dniu, podczas uroczystości, parafianie przyjęli sakrament bierzmowania, którego udzielił ksiądz biskup. Proboszcz parafii w Wojstomiu ks. Leon Ładysz zwrócił się do obecnych słowami ogromnej wdzięczności i nadziei na to, że Słowo Boże głoszone w nowo poświęconej świątyni będzie wzmacniało wiarę ludzi, ponieważ duchowe odrodzenie narodu niesie ze sobą prawdziwą wolność w Bogu.

Nabożeństwo swym śpiewem uświęcał miński chór «Społem» pod kierownictwem Aleksandra Szugajewa. Na koniec uroczystości dla parafian i ich gości chór wykonał kilka patriotycznych i religijnych pieśni. W ich wykonaniu zabrzmiały utwory zarówno polskich, jak i białoruskich kompozytorów. Uroczystości konsekracji zakończyły się błogosławieństwem ks. bpa Aleksandra Kaszkiewicza.

Po nabożeństwie i zakończeniu uroczystości konsekracyjnych wszyscy obecni złożyli kwiaty i wieńce oraz zapalili znicze przy Krzyżu upamiętniającym ofiary faszyzmu oraz komunizmu, który stoi na placu przykościelnym. Pamięć o wydarzeniach sprzed 70 lat jest wciąż żywa na tych ziemiach, a kościół w Wojstomiu, przez wiele lat był milczącym świadkiem tamtych

tragicznych wydarzeń, bo przecież jego konsekracja opóźniła się właśnie z powodu rozpoczęcia II wojny światowej oraz tych wydarzeń, które nastąpiły potem. Wierni, którzy po zakończeniu wszystkich uroczystości tego dnia długo nie rozchodzili się po domach, wspominali ogrom trudności i przeciwności losu, które spotkały ich oraz miejscowy kościół, wspominali też radosne chwile i dziękowali Bogu, że pozwolił być im w tym dniu w tym miejscu razem.

Niezlomna wiara chrześcijan po raz kolejny udowodniła, że mimo wszelakich przeszkód, kościół, zbudowany na trwałym fundamencie będzie stał, a Kościół Boży, zbudowany na szczerzej wierze wiernych, będzie pełnił swą zbawczą misję wiecznie.

ALLA NIEWIEROWICZ

Moja opieka i obrona

Nocne miasto śpi. Z wieży katedry słyhać, jak zegar co kwadrans wybija czas. Otwieram okno i modlę się na różańcu...



Dziękuję Bogu, że moje życie dobiega końca właśnie tutaj, w mieście, gdzie zegar na wieży przepięknego kościoła średniowiecznego, wybudowanego w stylu wileńskiego baroku przez mistrzów, którzy tu mieszkali bądź przybywali z Europy, przypomina o nieuniknionym przemijaniu. Kiedyś przybyli tu jezuici, by wybudować świątynię, w głównym oltarzu którego centralną postacią jest ksiądz jezuita – św. Franciszek Ksawery. Św. Franciszek całe swe życie położył na ołtarz żywego Kościoła, zajmując się działalnością misyjną w Afryce, Indiach, Japoni. Zmarł od głodu i wycieńczenia na wyspie Sancian u wybrzeży Chin.

Franciszek Ksawery urodził się 7 kwietnia 1506 roku w Nawarrze, w Hiszpanii. Wykształcenie otrzymał na uniwersytecie w Paryżu, tam też poznał Ignacego Loyolę, wraz z którym założył Towarzystwo Jezusowe. W roku 1537 otrzymał święcenia kapłańskie. W 1541 r. Franciszek Ksawery wyjeżdża do Indii w charakterze królewskiego ambasadora i papieskiego legata. Z powodu warunków pogodowych zmuszony był przez pewien czas zostać w Mozambiku, gdzie leczył chorych. Na statku, którym płynęli, wziął na siebie obowiązki kapłana.

Wreszcie po 13 miesiącach podróży, mimo wielu przeszkód i ciężkiej choroby, dotarł do Goa, stolicy portugalskiej kolonii w Indiach. Tam św. Franciszek założył seminarium, zajmował się katechizacją dzieci i dorosłych, głosił kazania, spowiadał i odwiedzał chorych. Następnie udał się na Wybrzeża Rybackie, gdzie założył dwa kolegia jezuickie. Po tym, w latach 1549-1551 rozpoczął ewangelizację Japonii.

Różnie przebiegała misja w tym kraju, jednak zostawił tam wielu nawróconych katolików i księży pochodzących z miejscowej ludności. Postanowił udać się do Chin. Jednak nigdy tam nie dotarł. Ludzie, którzy towarzyszyli świętemu w jego podróżach misyjnych, bali się wieść go do Chin, ponieważ powszech-

nie był znany agresywny stosunek *Państwa Środka* do chrześcijaństwa. Osamotniony, dręczony chorobami, wycieńczony zmarł 3 grudnia 1552r.

W oltarzu głównym katedry grodzieńskiej w drugim rzędzie nad Franciszkiem Ksawerym i Wojskiem Apostołów Jezusowych znajduje się figura Króla Wszechświata – Jezusa Chrystusa. Główny ołtarz grodzieńskiej katedry przybliży ludzi wiary do czasów, gdy Jezus zbierał swych przyjaciół, by spełniając misję zbawienia świata, wzmacniać wybranych przez Niego Apostołów Duchem Świętym dla odbudowy żywego Kościoła katolickiego. Ten ołtarz główny jest mistyczną drogą do nieba zarówno każdego człowieka, żyjącego na ziemi, tak całej ludzkości razem, w nieprzerwanej więzi.

Dlatego nad lasem kolumn i pięknych rzeźb w drewnie, nad tym szeregiem, czy Zastępami Apostołów, twórców duchowych, ewangelistów, aniołów, wznoszą się figury Europy, Azji, Afryki i Ameryki, czterech kontynentów planety, a nad tym wszystkim – Duch Święty w postaci Gołębicy w Chwale. Ściany kościoła pod balkonami, wysoko, są ozdobione freskami, przedstawiającymi cudowną działalność św. Franciszka Ksawerego – coś w rodzaju otwartej książki życia w obrazkach. Występ ambony z delikatnym rysunkiem o tym, jak św. Franciszek wyrusza statkiem w swą życiową podróż – za przykładem Jezusa Chrystusa zbawiać świat.

Bardzo ważnym i modlitewnym miejscem w katedrze jest kaplica Matki Bożej Kongregackiej, inaczej nazywaną Studencką. Cudowny obrazek oprawiony w piękną, masywną ramkę ze srebra. Obraz został przywieziony z Rzymu w XVII wieku przez dominikanów, następnie został przeniesiony 3 sierpnia 1664 roku do wsi Kulbaki, gdzie przebywał przez wiele lat, żeby w końcu w chwale znów wrócić do katedry grodzieńskiej. Obraz Matki Bożej Kongregackiej został koronowany 28 sierpnia 2005r. Podczas koronacji ob-

raz zdjęto z wnęki w kaplicy, postawiono w ołtarzu głównym, by wierni mogli go dotknąć. Niesiono go ulicami Grodna na rękach przy śpiewie i muzyce.

Wielu gości przyjechało na uroczystości koronacyjne. Koronowano nie głowę Matki Bożej czy Jezusa, a sam obraz – z powodu jego małych rozmiarów. Mszę św. koronacyjną koncelebrował kard. Kazimierz Świątek. Wspólnie z nim modlili się ks. bp Aleksander Kaszkiewicz, ordynariusz grodzieński, kard. Henryk Gulbowicz z Wrocławia, nuncjusz Stolicy Apostolskiej Martin Vidović. Obecni też byli biskupi i kapłani z Białorusi, liczni goście z sąsiednich krajów. Kazanie wygłosił ks. abp Tadeusz Kondrusiewicz, który wówczas pracował w Rosji.

Uroczystości koronacyjne odbywały się na wzgórzu przy kościele Pobernardyńskim. Wierni witali Matkę Bożą, dziękowali Jej za zwycięstwo nad siłami zła, wyprasali u Niej wszystko, co trzeba człowiekowi, przede wszystkim zdrowie i nadzieję. Było to wydarzenie istotne pod względem historycznym jak i emocjonalnym dla całej społeczności katolickiej Grodna i okolic.

Od tamtego czasu w kaplicy Matki Boskiej Kongregackiej codziennie odbywa się Adoracja Najświętszego Sakramentu. Przenajświętszy Sakrament adoruje grupka, składająca się przeważnie z kobiet, w nieustannym wpatrzeniu w Matkę Bożą. Całe Grodno i wsie, które oddychają życiem wokół miasta – i te pobliskie, i te dalsze, są otoczone opieką Matki Bożej. Ona dzieli się z ludem zdrowiem i duchem, Ona leczy i koi ból, uzdrawia naszą wiarę. Jest uważana za Opiekunkę studentów, młodzieży uczącej się, ponieważ służy kongregacji, zjednoczeniu młodzieży. Razem z młodzieżą służy Ona również dziadkom i rodzicom tej młodzieży. Ludzie idą do Niej, a Ona idzie do ludzi. Idzie i uczy, jak otwierać swe serca na miłość. Uczy bycia lepszymi. Jest Pełnią Ducha Świętego. Modli się razem z nami i za nas. «Zróbcie wszystko, co powie wam Mój Syn» – kiedyś powiedziała Maryja. Te słowa skierowała do każdego z nas z osobna i do całej ludzkości.

Powinniśmy być posłuszni w Jej rękach, powinniśmy stać się Jej narodem, Maryjnym narodem. Taki jest sens, takie znaczenie koronacji obrazu Matki Bożej – przyznanie zasług Matki Bożej, tego wszystkiego, co ona zrobiła dla naszego świata, dla naszego Kraju i miasta w przeszłości, oraz nadziei na Jej wstawiennictwo przed Panem za nami w przyszłości. Święty Maksymilian Kolbe modlitwę na Różańcu św. nazywał strzelaniem po diabłach. Przed Matką Bożą modlą się na różańcu, a w ołtarzu z lewa, który znajduje się równolegle z kaplicą, święty Michał Archanioł pika atakuje szatana. Te ołtarze w centrum przestrzeni grodzieńskiej katedry – główny i dwa boczne – łączą niebo z ziemią.

Najważniejsze miejsce w życiu człowieka zajmuje Bóg, Ojczyzna, zaś potem ludzie. W ołtarzach na ścianach naprzeciwko jeden drugiego są umieszczone wizerunki obrońców ojczyzny – św. Stanisława Kostki i św. Kazimierza. Przy św. Stanisławie Kostce na niewielkim obrazie – bareliefie Matka Boża z Dzieciątkiem posyła strzały we wrogów Kościoła i Ojczyzny. Pod obrazem św. Stanisława trwa walka: konnica Rzeczypospolitej walczy z Turkami. Było to pod Chocimiem w 1621 roku: przed walką ks. Aborski zobaczył wśród obłoków św. Stanisława, który klęczał przed Matką Bożą i prosił o zwycięstwo nad Turkami. Tak się też stało, wojska polskie zwyciężyły tureckie.

Na prawej ścianie obok ołtarza św. Kazimierza, który klęka przed Farą Witoldową w Grodnie, nad głównym obrazem jest umiejscowiony rycerz z chorągwią, za nim wojsko. To święty Kazimierz prowadzi wojska na walkę pod Połock, którą zwyciężył w 1518 roku, także po swej śmierci cielesnej.

Im więcej naród ma swych Świętych, tym łatwiej mu zwyciężać. Pozostali Święci katedry «pracują» na korzyść ludu, dają mu siły wytrwać wszystkie niegody i wypróbowania, choroby, utraty, zmęczenie, samotność, by mieli nadzieję w Bogu.

Gdy Białoruś w ubiegłym roku odwiedził sekretarz Stolicy Apostolskiej kard. Tarcisio Bertone, w katedrze grodzieńskiej i na placu przed kościołem modliły się z nim rzesze wiernych. Modliły się szczerze i śpiewały z natchnieniem, zwłaszcza hymn na zakończenie mszy «Ciebie Boga wychwalamy», tę piękną pieśń wierni znają na pamięć. Po wizycie na Białorusi kard. Bertone powiedział, że po raz pierwszy słyszał takie śpiewy, gdy cały kościół, wszyscy wierni śpiewali jak jeden chór.

Nasze miasto chronią Aniołowie z grodzieńskiej katedry i innych średniowiecznych kościołów. Jakby nie zmieniano oblicza miasta, jakby nie poszerzano jego ulic, jakby nie pilowano starych drzew pamiętających naszych przodków, obliczem miasta są wieże kościołów, Aniołowie z ich wież.

Katedrę, niby muzeum, lubią zwiedzać różne wybieczki i grupy z innych miejscowości. Przychodzą, ręce w kieszeniach, stają tyłem do Najświętszego Sakramentu w kaplicy Matki Boskiej Kongregackiej, a twarzą od pomnika Antoniemu Tyzenhauzowi. Przewodnik coś im półgłosem opowiada. Grupy modlitewne z pokorą to znoszą. To są nieprzyjemne momenty z życia świątyni. Jednak trzeba szczerze się modlić, by ludzie przekraczając próg świątyni wiedzieli, że należy zdjąć czapkę, wyjąć ręce z kieszeni.

Myślę, że już czas zaczynać odbudowę Fary Witoldowej, którą zburzono w 1961 roku. Grodnieanie mają tę należytą mężność, odwagę i wiarę, a na ruinach kościoła cały czas w modlitwie trwają Aniołowie Grodna.



MOSKWA, 23 SIERPNIA 1939 R.: PRZED CHWILĄ ZOSTAŁ PODPISANY PAKT RIBBENTROP-MOŁOTOW

1939 POCZĄTEK TRAGEDII

Rok 1939 był rokiem szczególnym w historii Europy i świata. 1 września tego roku rozpoczęła się wojna od początku przekraczająca konfrontację niemiecko-polską. Przekształciła się ona początkowo w wojnę europejską, po czym nabrała wymiaru obejmującego całą kulę ziemską.

Lata 1939-1945 obejmują konflikt powszechnie zwany drugą wojną światową. Podłoże tej wojny stanowiło dążenie Niemiec do przekreślenia postanowień traktatu wersalskiego, czego celem było osiągnięcie hegemonii w Europie i zaprowadzenie w niej «nowego porządku» opartego na podstawach totalitarnych. W tym «nowym porządku» nie było miejsca dla suwerennego państwa polskiego. Polityka Hitlera nie pozostawiała Polsce większego wyboru. Musiała albo zostać satelitą Niemiec, i w ten sposób zachować swój status w tworzonej przez nazistów

«Nowej Europie», albo ulec zniewoleniu i zagładzie podczas hitlerowskiej ekspansji na Wschodzie. W październiku 1938 r. władze hitlerowskie zgłosiły rządowi polskiemu ofertę włączenia Gdańska do Trzeciej Rzeszy i zbudowania «korytarza» – eksterytorialnej linii komunikacyjnej do Prus Wschodnich przez polskie terytorium, w zamian za sojusz i korzyści gospodarcze. Tę propozycję Polska odrzuciła. Wszystkie czynione przez nazistów usiłowania skierowane na zjednanie sobie Polski spaliły na panewce. Rzeczpospolita zdecydowanie odmówiła zawarcia

przymierza z Niemcami, a nawet dołączenia się do paktu antykominternowskiego.

Związek Sowiecki był na równi z hitlerowskimi Niemcami zainteresowany w zburzeniu ładu wersalskiego. Właśnie w 1939 roku Sowieci otrzymali wyjątkową okazję dokonania tego rękami Hitlera, bez większych strat i pozostając na uboczu działań wojennych. Mogli też nareszcie zrealizować swój zasadniczy plan polityczny, polegający na przywróceniu dawnych granic imperium carskiego poprzez aneksję państw bałtyckich, terytoriów fińskich, połowy Polski i części Rumunii. Aby zrealizować swoje ekspansjonistyczne plany ZSRR musiał znaleźć sojusznika. Nie mogła nim być żadna z zachodnich demokracji, gdyż Stalin pogardzał ustrojem parlamentarnym. Jedynym realnym sprzymierzeńcem wówczas była dla niego Trzecia Rzesza.

Przemawiając w marcu 1939 r. na zjeździe partii komunistycznej Stalin zwrócił się do Niemiec z sugestią poprawy stosunków między obu państwami, twierdząc, że konflikt sowiecko-nazistowski służy jedynie «zachodnim imperialistom». W tym samym miesiącu Niemcy hitlerowskie zajęły Czechosłowację. Odpowiedzią na te posunięcia była reakcja zachodnich mocarstw. Wielka Brytania 30 marca 1939 r. postanowiła udzielić Polsce gwarancji na wypadek akcji mogących zagrozić jej niepodległości i zadeklarowała wystąpienie po jej stronie w razie wojny z Niemcami. W kwietniu podobne gwarancje dała Francja.

W czerwcu 1939 r. strona sowiecka, przez ambasadora bułgarskiego w Berlinie, złożyła jednoznaczную ofertę zawarcia traktatu sowiecko-niemieckiego. Początkowo propozycje te pozostawały bez odpowiedzi, ale w lipcu nastąpiła oczekiwana przez Moskwę reakcja. Dnia 26 lipca 1939 r. przedstawiciel

niemieckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Schnurre, wyraził w rozmowie z sowieckimi dyplomatami w Berlinie następującą uwagę: «Co Anglia może ofiarować Rosji? W najlepszym razie udział w wojnie europejskiej i wrogość Niemiec, natomiast ani jednej rzeczy pożądanego dla Rosji. A co my możemy zaofiarować? Neutralność i pozostanie na uboczu w razie ewentualnego konfliktu europejskiego oraz, jeśli Moskwa będzie sobie tego życzyła, porozumienie niemiecko-sowieckie w sprawie wspólnych interesów, które jak i w dawnych czasach okazałyby się korzystne dla obu krajów».

Polityka Rzeszy Niemieckiej, podkreślał Schnurre, jest skierowana przeciwko Anglii, a wcale nie przeciwko ZSRR, i dodał, że nie bacząc na rozbieżności ideologiczne, Niemcy i Rosję bolszewicką łączy jedno – niechęć do demokracji kapitalistycznej. W pierwszej dekadzie sierpnia Niemcy zasugerowały podział Polski między III Rzeszę a ZSRR. Minister spraw zagranicznych Niemiec Joachim von Ribbentrop wysłał do ambasadora Rzeszy w Moskwie Schulenburga instrukcję, nakazującą wyjaśnienie władzom sowieckim, że Hitler zgadza się na wszystkie żądania Związku Sowieckiego dotyczące obszaru między Bałtykiem a Morzem Czarnym. A więc decydującym czynnikiem, warunkującym w oczach Stalina pierwszeństwo niemieckiej propozycji, był udział w przyszłym podziale Europy, przyobiecany ZSRR pod warunkiem, że nie przystąpi do wojny, o ile tamta wybuchnie.

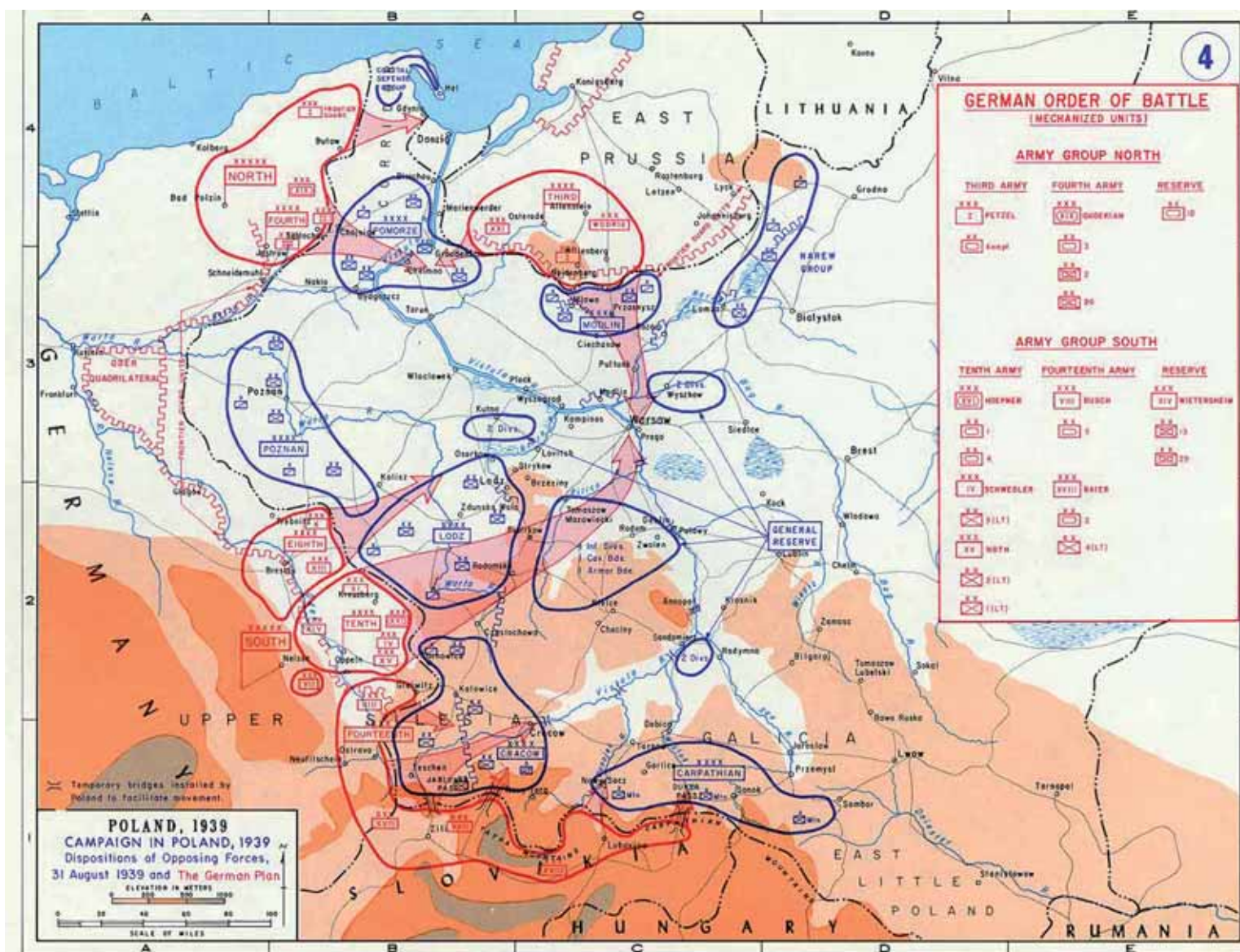
19 sierpnia 1939 r. strona sowiecka przekazała do Berlina projekt traktatu o nieagresji, dołącza-

jąc do niego notę o konieczności podpisania specjalnego protokołu, wyszczególniającego zakres interesów układających się stron, i stanowiącego integralną część paktu. Z analizy tej propozycji wynika, że inicjatywa podpisania przyszłego tajnego protokołu z dn. 23 sierpnia 1939 r., ustalającego rozbiór Polski, wychodziła od strony sowieckiej. 20 sierpnia Hitler skierował osobisty list do Stalina, w którym godził się na podpisanie umowy w sowieckiej redakcji. Odpowiedź była natychmiastowa. Stalin jeszcze tego samego dnia podziękował Hitlerowi za list i wyraził nadzieję, że sowiecko-niemiecki pakt o nieagresji stanie się znamienym

23 sierpnia 1939 r. von Ribbentrop przybył do Moskwy w celu podpisania paktu sowiecko-hitlerowskiego, który zyskał miano «paktu Ribbentrop-Mołotow».

pomyślnym zwrotem w stosunkach politycznych obu krajów oraz wyraził zgodę na wizytę ministra spraw zagranicznych Niemiec w Moskwie.

23 sierpnia 1939 r. Ribbentrop przybył do Moskwy w celu podpisania paktu sowiecko-hitlerowskiego, który zyskał miano «paktu Ribbentrop-Mołotow». Spotkanie zakończyło się późno w nocy. Niemiecki protokół notuje: «...w trakcie rozmów Stalin spontanicznie wygłosił przemówienie na cześć Führera: Ja wiem jak mocno naród niemiecki lubi swego führera, i dlatego chciałbym wypić jego zdrowie». Na uczczenie porozumienia Stalin się podniósł i wygłosił krótki toast, w którym wypowiedział się o Adolfie Hitlerze jak o człowie-



NIEMIECKIE PLANY ATAKU NA POLSKĘ

ku, którego on zawsze niezwykle wielbił. Po zakończeniu spotkania Stalin zwrócił się do Ribbentropa: «Rząd sowiecki bierze nowy pakt bardzo poważnie. Ja, Stalin, własnym słowem honoru ręczę, że rząd sowiecki nie zdradzi swego partnera». Jak zauważył pewien historyk, było to jedyne słowo honoru, którego Stalin wiernie i do końca dotrzymał, dochowując wiary swojemu sojusznikowi aż do chwili napaści Hitlera na Związek Sowiecki 22 czerwca 1941 r.

Pakt Ribbentrop-Mołotow zawierał wiele niewątpliwych korzyści dla każdego z dyktatorów. Hitler otrzymywał możliwość inwazji na Polskę i państwa zachodnie, nie obawiając się ingerencji ZSRR. Stalin wyzbył się obawy być wciąż

gniętym w wojnę z Niemcami i otrzymał obietnicę otrzymania połowy Polski, oraz uznanie przez Niemcy za strefę sowieckich wpływów państw bałtyckich i Finlandii. Tak ostrego zwrotu w do niedawna jeszcze wrogich stosunkach mogli dokonać tylko dyktatorzy, niepodlegający niczyjej kontroli prócz własnej woli, którzy nie musieli przedstawiać propozycji do omówienia w parlamencie lub też obawiać się opozycji wewnątrz własnych partii, i którzy mogli dyktować, w jakim świetle należy podawać ich posunięcia polityczne narodowi i całemu światu. W tak podstępny sposób zdecydowano o losie Polski – kraju, z którym obie strony nadal znajdowały się przecież w układzie pokojowym.

Zarówno Niemcy hitlerowskie, jak i Związek Sowiecki miały wtedy jeden wspólny cel – unicestwienie ustroju, w którym Polacy żyli do 1939 r. Żeby tego dokonać, państwa te posługiwały się podobnymi resortami – SS i NKWD oraz funkcjonariuszami partii nazistowskiej i komunistycznej, stosowały podobne totalitarne metody. Tak SS, jak i NKWD, miały te same obiekty do likwidacji. Chodziło przede wszystkim o zniszczenie polskich elit, podcinając podstawy bytu narodowego.

Cudzej ziemi zaborcy sobie nie żalowali. Zgodnie z porozumieniem zawartym w tajnym protokole, Polska miała być całkowicie podzielona między Związek Sowiecki a III Rzeszę, przy czym Sowietom

miała przypaść większa część terytorium państwa polskiego – 51,55% jego obszaru. Zagarnięte przez Niemcy tereny zamieszkiwało około 22 mln. ludności, natomiast ZSRR okupował terytorium z ludnością około 13,5 mln. Jeszcze jedną ważną dziedziną nazistowsko-sowieckiej współpracy była gospodarka, co umożliwiło Hitlerowi obejście brytyjskiej blokady. Związek Sowiecki zobowiązał się dostarczyć Niemcom milion ton zboża, 900 tysięcy ton ropy, pół miliona ton rudy żelaza, 100 tysięcy ton rudy chromowej i sporo innych surowców. Nie mniej ważnym dla Niemiec był tranzyt przez ZSRR oraz możliwość kupowania surowców w Iranie, Afganistanie i na Dalekim Wschodzie.

Natychmiast po podpisaniu paktu Hitler wydał rozkaz o przygotowaniu operacji przeciwko Polsce, którą początkowo planowano rozpocząć 26 sierpnia. Lecz plany hitlerowskie pokrzyżowała informacja o podpisaniu przez Polskę traktatu o wzajemnej pomocy z Wielką Brytanią, która wcześniej oświadczyła, iż niezależnie od rzeczywistych przyczyn zawarcia niemiecko-sowieckiego paktu, rząd brytyjski nie zrezygnuje ze swych zobowiązań wobec Polski. Ofensywę niemiecką przeniesiono na 1 września, ponieważ Hitler ciągle miał nadzieję, że uda mu się odmówić państwa zachodnie od wykonania powziętych przez nie zobowiązań udzielenia pomocy. Jednak próby te okazały się bezskuteczne, wobec czego 1 września wojska niemieckie wtargnęły do Polski. Pretekstem stała się niemiecka prowokacja w Gliwicach, która była zwieńczeniem ściśle tajnej operacji «Himmler», mającej na celu przedstawić stronę polską jako agresora i tym samym usprawiedliwić wtargnięcie wojsk niemieckich do Polski.

Wielka Brytania i Francja wypowiedziały wojnę Niemcom hitlerowskim 3 września 1939 r. Pierw-



POLSKI PRZEDWOJENNY PLAKAT PROPAGANDOWY

szą reakcją Berlina była prośba, aby Armia Czerwona natychmiast przystąpiła do działań przeciwko Polsce. Jednak Sowietci zwlekali z rozpoczęciem czynnych działań zbrojnych. Moskwa wołała nie angażować się zbyt wcześnie mając zagwarantowaną przez pakt strefę okupacji. Zyskiwała natomiast na własnej opinii, gdyż cała wina za agresję miała spaść wyłącznie na Niemcy. Niemniej, kierownictwo sowieckie usiłowało okazywać swoje pozytywne ustosunkowanie do nazistowskiego sojusznika. Niemiecki ambasador w Moskwie donosił: «Rząd sowiecki robi wszystko, aby zmienić postawę ludności tutejszej w stosunku do Niemiec.

Prasa zachowuje się tak, jak gdyby uległa przemienieniu. Ataki na zachowanie się Niemiec nie tylko ustaly zupełnie, lecz nawet przedstawianie wypadków w dziedzinie polityki zagranicznej oparte jest w wybitnym stopniu na doniesieniach niemieckich. Antyniemiecka literatura została usunięta z handlu księgarskiego».

Kiedy 8 września pierwsze jednostki niemieckie dotarły pod Warszawę, minister spraw zagranicznych ZSRR wysłał do Berlina telefonogram o następującej treści: «Otrzymaliśmy wasze doniesienie o tym, że niemieckie wojska weszły do Warszawy. Proszę o przekazanie moich gratulacji rządowi Rze-



WEHRMACHT PRZEKRACZA GRANICĘ POLSKI

szy Niemieckiej. Mołotow». Powinszowania były przedwczesne: Warszawa skapitulowała dopiero 28 września, a ostatnią większą bitwę polscy żołnierze stoczyli pod dowództwem generała Kleeberga pod Kockiem w dniach 2 – 5 października 1939 r.

W nocy z 16 na 17 września sowiecka machina wojskowa uderzyła na Polskę od wschodu, wspierając swych hitlerowskich sojuszników. Ambasador niemiecki w Moskwie został osobiście poinformowany przez Stalina o rozpoczęciu działań wojennych na całej linii granicy sowieckiej z Rzeczpospolitą. Stalin prosił też, żeby samoloty niemieckie nie przekraczały linii Białystok-Brześć-Lwów, gdyż lotnictwo sowieckie miało rozpocząć bombardowanie terenów na wschód od Lwowa. «Stalin odczytał mi notę, – relacjonował Schulenburg – jaka zostanie dziś w nocy wręczona polskiemu ambasadorowi... Nota zawiera uzasadnienie akcji sowieckiej. Odczytany mi projekt zawierał trzy punkty dla nas nie do przyjęcia. W odpowiedzi na

moje obiekcje Stalin z największą gotowością wprowadził do tekstu zmiany tak, że nota stała się dla nas możliwa...».

Polski ambasador w Moskwie Wacław Grzybowski odmówił przyjęcia tej noty, uznając postępowanie strony sowieckiej za cios zadany w plecy krajowi, prowadzącemu walkę z Niemcami. Cynizm Sowietów był tym większy, że od 1932 r. obowiązywał pakt o nieagresji między Polską a ZSRR, ważny do 1945 r., którego żadna ze stron nie wypowiedziała. Zgodnie z nim, oba kraje zobowiązywały się nie posuwać się do żadnej akcji agresywnej ani inwazji przeciwko drugiej ze stron, ani osobno, ani we współdziałaniu z jakimkolwiek innym mocarstwem. W załączonym do tego traktatu protokole obie strony stwierdzały, że nie ma między nimi żadnych zasadniczych spraw spornych, w tym też narodowościowych. Faktycznie traktatem z 1932 r., i to za obopólną zgodą, został potwierdzony traktat ryski 1921 roku, ustalający granice obu państw i regulujący kwestie

związane z mniejszościami narodowymi, znajdującymi się na ich terytorium. Jednak strona sowiecka najwyraźniej nie traktowała swoich zobowiązań międzynarodowych na serio, zresztą jak i Niemcy hitlerowskie, o czym Moskwa miała okazję przekonać się 22 czerwca 1941 r.

Wobec powyższych faktów trudno jest się dziwić, że Sowietci mieli pewne problemy z umotywowaniem swojej agresji 17 września 1939 r., tym bardziej, że ZSRR oficjalnie nie wypowiedział wojny Polsce. Mołotow informował stronę niemiecką, że rząd sowiecki ma zamiar wykorzystać niemiecką ofensywę i oświadczyć, iż państwo polskie rozpada się, i że ze względu na to Związek Sowiecki powinien przyjść z pomocą obywatelom polskim narodowości białoruskiej i ukraińskiej, którym Niemcy zagrażają. Takie umotywowanie miało sprzyjać w miarę wiarygodnemu uzasadnieniu posunięć sowieckich i umożliwić uniknięcie oskarżeń o agresję. Mołotow przyznawał, iż proponowana przez jego rząd ar-

gumentacja «zawiera nutę, mogącą urazić niemieckie uczucia», ponieważ ukazywała Niemcy w negatywnym świetle, jako państwo niosące zagrożenie innym narodom. Prosił jednak, aby ze względu na trudną sytuację rządu sowieckiego okoliczności tej nie nadawano dużej wagi, bo władze sowieckie nie widzą innego umotywowania, ponieważ «dotąd Związek Sowiecki nie troszczył się o sytuację mniejszości w Polsce», a jego obecne wystąpienie musi być na zewnątrz w jakiś sposób uzasadnione.

Układ Stalina z Hitlerem 1939 roku potwierdza, że wówczas obie strony miały wspólne interesy strategiczne, a stosunek do okupowanych terytoriów Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1939 – 1941 wykazuje podobieństwo obu reżimów. Wówczas jak w swojej części okupowanej Polski hitlerowcy wprowadzają reżim policyjny, Sowieci w swojej strefie rozpoczynają czystkę polityczną według właściwego im schematu: aresztowanie – przesłuchanie – tortury – więzienie (obóz koncentracyjny) – stracenie. W tamtym czasie Polska była jedynym krajem na świecie, który jednocześnie zaznał terroru Gestapo i NKWD. Rasistowski reżim hitlerowski przesiedlał i wyniszczał ludność podbitych krajów. Stalin przesiedlał i zabijał w imię zasad komunistycznych i «walki klasowej». Podobnie jak wschodnie ziemie II Rzeczypospolitej były pierwszym terytorium, któremu Stalin narzucił komunistyczny ustrój polityczny, i który później «wyeksportował» do Europy Środkowo-Wschodniej, tak też pozostałe polskie ziemie stały się terenem, na którym Hitler realizował swe zasady rasowe.

«Podobieństwa obu systemów dochodziły aż do śmieszności», pisał sowiecki dysydent Michail Woslenski, który pracował jako tłumacz na Procesie Norymberskim, «obydwaj – Hitler i Stalin – kazali mianować się największymi

Linia demarkacyjna ~ 28 IX 1939 (—)



LINIA SPOTKANIA WOJSK NIEMIECKICH I SOWIECKICH W KAMPANII WRZEŚNIOWEJ

dowódcami wszechczasów (Stalin dodał «i narodów»). Za to wcale nie do śmiechu nam było, kiedyśmy się dowiedzieli, iż Stalin, przedstawiając Berię nazistowskiemu kierownictwu, tłumaczył: «To jest nasz Himmler»... Ewidentne podobieństwo sowieckiego socjalizmu do niemieckiego socjalizmu narodowego i podobnych do niego ustrojów w innych krajach, które zazwyczaj nazywano faszyzmem, dosłownie rzuciło się w oczy. Tak oto powstał termin «totalitaryzm» na określenie wszystkich tego typu społeczeństw, niezależnie od ich wzajemnych relacji».

W świetle wszystkich znanych dzisiaj dokumentów nie ulega wątpliwości, że uzyskanie przez Niemcy hitlerowskie w sierpniu 1939 r. pewności współpracy Stalina w rozbiórce Polski przyspieszyło wybuch drugiej wojny światowej, a jej przebieg potoczył się według najbardziej krwawego scenariusza.

Wszystkie próby historyków radzieckich, a za nimi rosyjskich zmniejszyć rolę ZSRR w rozpoczęciu drugiej wojny światowej najlepiej świadczą o tym, jak trudnym tematem pozostaje 1 oraz 17 września 1939 roku. Tegoroczna kampania obarczania Polski odpowiedzialnością za rozpoczęcie II wojny światowej, która przetoczyła się przez media rosyjskie pod koniec lata najlepiej pokazuje, że w Rosji stosunek do wydarzeń sprzed 70 lat nadal cechuje spore upolitycznienie i rażący brak dystansu. Protesty historyków amerykańskich i europejskich nie są przyjmowane do wiadomości. Według współczesnej historiografii rosyjskiej ZSRR nie jest agresorem, tylko ofarą a zarazem wyzwolicielem znacznej części Europy. Za datę rozpoczęcia II wojny światowej zdecydowana większość Rosjan nadal uważa 22 czerwca 1941 r.

JERZY WASZKIEWICZ

To, co nas łączy

Polacy z zagranicy, którzy w lipcu uczyli się tańca w Lublinie, wrócą tu za rok. Przed nimi kolejne egzaminy z choreografii i tańców ludowych u kierownika Zespołu Tańca Ludowego UMCS Stanisława Leszczyńskiego.

Znani lublinianie nie raz odwiedzali Mińsk i Mińszczyznę. W maju gościł teatr Scena Plastyczna KUL. Wystawę swoich plakatów prezentował też Leszek Mądzik, założyciel i twórca piętnastu spektakli Sceny Plastycznej, autor kilkunastu scenografii w teatrach Polski, Portugalii, Francji i Niemiec, wykładowca w kilku szkołach artystycznych, profesor poznańskiej ASP, uczestnik kilkudziesięciu festiwali teatralnych na pięciu kontynentach oraz laureat wielu z nich.

Jeszcze częściej gości w Mińsku Zespół Tańca Ludowego z UMCS pod kierownictwem Stanisława Leszczyńskiego, który jest jego założycielem i wieloletnim kierownikiem. Podczas ostatniego koncertu w Teatrze Estrady Uniwersytetu Kultury Białorusi, rektor tej szkoły wyższej osobiście witał zespół studencki z Lublina. Młodzi śpiewacy i tancerze pokazali najlepsze fragmenty ze swoich różnorodnych programów, z którymi występowali w Europie, Ameryce i Australii. Niektórzy widzowie z grona członków ZPB nie mogli powstrzymać lez radości, bo przez cały wieczór ze sceny brzmiała muzyka ich przodków, panował duch narodowy, którego wszyscy byliśmy pozbawieni w latach sowieckich. Każdy przyjazd zespołu UMCS wywołuje sporo emocji wśród miejscowych Polaków.

Jednak wymiana kulturalna nie ogranicza się jedynie do przyjaz-



STANISŁAW LESZCZYŃSKI WITA MŁODEGO POLSKIEGO MUZYKANTA Z MIŃSKA

du zespołów z Polski na Białoruś. W ubiegłym roku na zaproszenie Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» Oddział w Lublinie i Domu Polonii przyjeżdżały z występami do Lublina polskie chóry z Mińska «Głos duszy» i «Archanioł». Lublin odwiedziła delegacja członków ZPB na czele z prezes mińskiego oddziału, panią Heleną Marczukiewicz. Gości z Mińska oczarowało piękno miasta i ciepło, z którym przywitał ich Dom Polonii, jak również uroczystość koncertu w sali Trybunału.

Lublin i Mińsk od dawna łączy muzyka: taniec, śpiew, koncerty. Kiedy więc pan Stanisław Lesz-

czyński zaprosił polską młodzież z Mińska na szkolenie choreograficzne do Lublina w lipcu tego roku, tancerze z Białorusi chętnie z tego zaproszenia skorzystali. Zając było wiele, czasu wolnego brakowało, ale młodzi artyści wrócili szczęśliwi. Ważne, że kurs będzie kontynuowany jeszcze przez dwa lata – nie żegnają się więc z Lublinem.

W roku obecnym z zaproszenia na warsztaty zorganizowane przez lubelski oddział «Wspólnoty Polskiej» skorzystała również trójka dziennikarzy «Magazynu Polskiego na uchodźstwie» i «Głosu znad Niemna na uchodźstwie». Szkole-

nie dało możliwość spotkania z kolegami z Ukrainy, Litwy i Kazachstanu. Było okazją do wymiany dziennikarskich doświadczeń, stało się kolejnym krokiem w rozwoju zawodowym, dzięki serii wykładów i zajęć praktycznych. Oprócz wykładów uczestnicy warsztatów odbyli również ciekawe wycieczki pozwalające zwiedzić jedno z najpiękniejszych miast Polski, kolebki naszej wspólnej historii.

W ubiegłym roku na podobnych zajęciach warsztatowych w Lublinie, przy okazji zwiedzania wielu pięknych i ciekawych miejsc zabrakło Zespołu Pałacowo-Parkowego w Kozłówce. W tym roku udało się go odwiedzić. To była prawdziwa podróż do przeszłości. W Kozłówce krok za bramą – i wszyscy znaleźli się w innej epoce. Największe wrażenie na uczestnikach wycieczki wywarł... spokój. Nie ma w Kozłówce krzątania codzienności. Czas tu się zatrzymał.

Atmosfera rodzinności przyciąga już w sieni pałacowej przy drzewie genealogicznym rodu Zamoyskich, potem w pokojach przy portretach, w kaplicy przed grobowcem Zofii Zamoyskiej z Czartoryskich, koło pomnika żołnierzy napoleońskich. Wydaje się, że gospodarze są tutaj, blisko, tylko na chwilę wyszli z pałacu. Milczy fortepian, nuty poloneza «Pożegnanie ojczyzny» Ogińskiego czekają na grającej szafie. Na starych zdjęciach są ludzie, których uśmiech pamiętają pałacowe lustra.

Przychodzi jednak czas, żeby pożegnać się z Kozłówką, a wraz z nią i z Polską. Z portretu na Polaków z Mińska patrzy jedna z Zamoyskich z rodziny Radziwiłłów. Może chce przekazać pozdrowienia dla swoich przodków w nieświeskim zamku na Białorusi?

POLINA JUCKIEWICZ

Pamięć o bohaterach

19 września br. w Grodnie odbyło się spotkanie poświęcone pamięci polskich bohaterów Września 1939 roku, a szczególnie wszystkich tych żołnierzy, którzy stali w obronie miasta Grodna i wschodnich terenów Polski, żołnierzy, którzy w ciągu całej wojny z bronią w ręku dawali dowody bohaterstwa i miłości Ojczyzny.

Spotkanie rozpoczął występ młodzieży Polskiej Szkoły Społecznej przy Związku Polaków na Białorusi. Uczniowie zareprezentowali program dotyczący tematyki wojennej, recytowali polską poezję wojenną. Po występie młodzieży głos zabrał prof. Krzysztof Filipow – Dyrektor Muzeum Wojska w Białymstoku, który powiedział zebranym parę słów o wystawie «Kampania wrześniowa 1939 w północno-wschodniej Polsce» otwartej 19 września br. w Grodnie.

Wystawa ta prezentuje inny obraz działań wojennych 1939 roku, dlatego że pokazuje agresję na Polskę nie tylko ze strony Niemiec, ale sporo miejsca poświęcono agresji sowieckiej 17 września 1939 roku. Wystawa dokumentuje także współpracę dwóch agresorów: Niemiec hitlerowskich oraz Związku Sowieckiego.

Kolejną część spotkania stanowił pokaz filmu «Liczy się tylko honor» w reżyserii Eugeniusza Szpakowskiego. Film ten przedstawia wydarzenia 17-23 września 1939 roku, kiedy to Armia Czerwona przekroczyła wschodnią granicę Rzeczypospolitej Polskiej i toczyły się ciężkie walki o Grodno. Zawiera wypowiedzi świadków wydarzeń wrześniowych oraz historyków, prezentuje sytuację mieszkańców na okupowanych terenach, poka-

zuje bohaterską postawę obrońców i mieszkańców miasta Grodno.

– Dla mnie osobiście ten film był wspaniałą lekcją historii, gdzie moimi nauczycielami byli bohaterowie tamtych dni – mówi MARGAZYNOWI reżyser filmu Eugeniusz Szpakowski. – Uważam jednak, że ten film powstał z opóźnieniem o 20 lat, dlatego że dzisiaj jest niezmiernie trudno odnaleźć świadków tamtych wydarzeń, bohaterów, którzy jeszcze żyją.

Po obejrzeniu filmu przed zebranymi wystąpił Bohdan Horbaczewski, jeden z uczestników obrony Grodna, który opowiedział zebranym o tym, jak wyglądał początek wojny z perspektywy młodego chłopca, który wziął broń do ręki i z dumą stanął w obronie rodzinnego miasta i swojej Ojczyzny. Miał więcej szczęścia niż tacy jego koledzy jak Tadeusz Jasiński, który stał się prawdziwym symbolem straceńczej walki obrońców Grodna z «wyzwolicielami» ze Wschodu.

Na koniec spotkania wszyscy zebrani na sali odśpiewali Rotę i ruszyli na podwórko, by obejrzeć wystawę. Każdy obecny na sali w tym dniu wyniósł z niej coś nowego dla siebie, jakiś nowy szczegół w już znanej wydawało by się historii, jakiś ciekawy fakt z czasów wojny.

Minęło 70 lat od dnia rozpoczęcia II wojny światowej, od dnia, kiedy toczyły się pierwsze zażarte walki o wolność Ojczyzny, ale my cały czas musimy pamiętać o tych okropnych wydarzeniach, o poległych i pomordowanych, musimy pamiętać i przekazywać tę pamięć przyszłym pokoleniom, bo bez tej pamięci świat nie będzie naprawdę bezpieczny.

ALINA TAWREL

O przyjaźni

W moim odczuciu przyjaźń jest czymś niezwykle ważnym w życiu każdego człowieka. Nie potrafię wyobrazić, jak niektórzy radzą sobie z wyzwaniami współczesnego świata w pojedynkę.



Pisałem już kilkakrotnie o takim uczuciu, jakim jest miłość i dopiero teraz zdałem sobie sprawę, że nigdy nie poruszyłem tematu przyjaźni. Dla mnie przyjaźń jest tak samo ważna jak i miłość, chociaż są to, oczywiście, absolutnie różne sprawy. Pisać o miłości, zakochaniu, młodzieńczych zalotach jest mi o wiele łatwiej, ponieważ mimo wszystkich «wzlotów i upadków» nadal darzę wielką sympatią i uczuciem przedstawicielki płci pięknej. Co dotyczy przyjaźni, to ten temat, niestety, nie jest już taki łatwy do opisania w krótkim felietonie na ostatniej stronie MAGAZYNU.

Nie miałem łatwego życia, a kto z nas miał, a jednak jedno pytanie ciągle nie daje mi spokoju – jak niektórzy ludzie potrafią radzić sobie z wyzwaniami współczesnego zwariowanego świata w pojedynkę? Znam takich, którzy szczerzą się tym, że potrafią dać sobie radę z każdym problemem bez pomocy z zewnątrz. Jednak sam do tej kategorii nie należę. Potrzebuję, żeby mieć zawsze obok kilku dobrych kompanów, a jeszcze lepiej – prawdziwych przyjaciół. Chociaż często jest to prawdziwe wyzwanie – zdobyć zaufanie i przyjaźń innego człowieka.

Jeśli z dziewczynami wystarczy kilka ładnych gestów, słówek, komplementów i można mieć pewność, że odwzajemnia się tobie co najmniej sympatią, to w przyjaźni jest wręcz odwrotnie. Prawdziwa przyjaźń może nie mieć żadnych objawów zewnętrznych, ale wystarczy, że w najważniejszym momencie twego życia przyjaciel wyciągnie do ciebie pomocną dłoń i będzie to znaczyło o wiele więcej niż wszystkie deklaracje o rzekomej przyjaźni składane przez ludzi, pragnących pozyskać nasze zaufanie dla osiągnięcia jakichś swoich egoistycznych korzyści.

Nie wiem, czy się cieszyć, ale mam niewielu prawdziwych przyjaciół. Kiedy się zastanawiam czasem, czy to znaczy, że jestem złym człowiekiem, czy raczej cały świat jest zły – nie mogę sobie na tak postawione pytanie odpowiedzieć jednoznacznie. Być może jestem jeszcze zbyt młody, mało doświadczony? Nie

wiem. Wiem jednak, że tak samo jak porażki miłosne, utrata przyjaciela również sprawia ból, czasem nawet większy i bardziej dotkliwy.

Z przyjaźnią niestety tak jest, że prawdziwego przyjaciela znaleźć jest niezmiernie trudno. Tym trudniej, że w dzisiejszych czasach życie tak poszło do przodu, że każdego dnia czy to w pracy, czy towarzysko kontaktując się z kilkunastoma czy kilkudziesięcioma osobami trudno jest zweryfikować, kto ci pomaga bezinteresownie, a kto zabiega o twoje względy, chcąc to potem wykorzystać dla siebie. W tym zwariowanym świecie nie każdy potrafi zawierać długotrwałe znajomości i zdobywać przyjaciół. A ten, komu to się udaje z łatwością, zasługuje na miano bohatera swego czasu.

Ja sam, mimo dosyć pogodnego, lecz stanowczego, podejścia do życia ze smutkiem zauważam, że wśród moich młodszych kumpli kultywowane są inne wartości, niż te, które wyniosłem z domu rodzinnego oraz szkoły. Dzisiaj ludzi może połączyć kibicowanie jednej drużynie sportowej, gra komputerowa, nawet Internet, ale na prawdziwą przyjaźń w takim układzie nie ma już, niestety, miejsca. Bo przecież przyjaźń trzeba podtrzymywać, bezinteresownie poświęcając swój czas, siły, czasem zdrowie dla innej osoby – swojemu przyjacielowi. Kto jednak ma na to czas i ochotę w dzisiejszym świecie SMS-ów, seriali telewizyjnych i miłości wirtualnej?

Mam kilku prawdziwych przyjaciół i robię wszystko, żeby sprostać temu nieпростemu zadaniu, jakim w XXI wieku jest bycie czyimś przyjacielem. Glorifikowana w arcydziełach sprzed lat obecnie dla większości ludzi przyjaźń, niestety, jest jedynie wymysłem literackim czy towarem. Dla mnie, zaś, jest to ważny, jeśli nie najważniejszy aspekt życia w społeczeństwie, bez którego nie byłibyśmy ludźmi, tylko sztywnymi robotami.

DYMITR GORSZANOW





Drodzy Rodacy!

W imieniu wiernych parafii Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej - Matki Miłosierdzia w Grodnie zwracam się z uprzejmą prośbą do naszych Rodaków o finansowe wsparcie budowy kościoła parafialnego w Augustówku.

Mienie Augustówek było jednym z najpiękniejszych zakątków Grodzieńszczyzny. To piękno zostało zniszczone podczas I wojny światowej (1914-1919). Kościół, nazywany kaplicą, służył wiernym do 1940r.

Odrodzenie Parafii Najświętszej Maryi Panny Ostrobramskiej – Matki Miłosierdzia rozpoczęło się w 1996r., zarejestrowana natomiast została w 1997r. W tymże roku została całkowicie zrekonstruowana zabytkowa kaplica, której poszerzenie nastąpiło rok później, gdyż nie mieściła wszystkich wiernych. Obecnie parafia łączy około 9 tys. katolików.

Jednak było potrzebne 10 długich lat walki, protestów, strajków głodowych, aby wołanie wiernych zostało zauważone. W tym roku rozpoczęliśmy budowę kościoła parafialnego. Został opracowany i zatwierdzony projekt zabudowy, zalany fundament świątyni. Parafia jednak nie ma stałego finansowania, co utrudnia prowadzenie prac budowlanych. Przepisy natomiast nie dają czasu na rozmyślanie. Budowa kościoła jest wielkim Bożym darem dla każdego chrześcijanina. Naszym marzeniem jest, aby Dom Boży został jak najszybciej pobudowany.

Mamy nadzieję, że odezwą się Rodacy, którzy pochodzą z Grodna i Grodzieńszczyzny albo i z całej Białorusi, a może usłyszą nas i Rodacy w Polsce i na obczyźnie oraz dołożą swoją cegielkę do świątyni, która jest wielkim Bożym dziełem dla nas i przyszłych pokoleń.

Jesteśmy niezmiernie wdzięczni ludziom dobrej woli, którzy wspierają nasze Boże dzieło i odwdzięczamy się szczerą modlitwą za wszystkich Darczyńców.

Prosimy więc o szczerą ofiarę – dar serca płynący na budowę naszej świątyni.

Z WYRAZAMI SZACUNKU
KSIĄDZ PROBOSZCZ ALEKSANDER SZEMET,
KAPŁAN ZWIĄZKU POLAKÓW NA BIAŁORUSI

Отделение 201 Головного филиала по Гродненской
области Белинвестбанк 3015283040015 код 152101705
УНН 500558410 ОКПО 290496424

Bank Pekao SA
1 Oddział w Białymstoku
Nr konta: 41 1240 1154 1111 0010 0081 6284
SWIFT: PKOPPLPW